Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 47 | Kraków-Lwów, 20-go listopada 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Maczek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Credo polityczne
generała Żeligowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego

Kandydat okręgu Nr. 46 w Wilnie **gen. Lucjan Żeligowski** ogłosił przed wyborami w „Słowie" artykuł **„O co walczę"**, w którym deklaruje się zdecydowanym przeciwnikiem Ozonu z następujących powodów:

Ozon: 1) zapoznaje wielkie znaczenie sprawy ludowej.

2) nie wskazuje, a nawet nie szuka wielkich celów przyszłości narodu polskiego, jako szczepu słowiańskiego.

3) chce wychowywać naród łamaniem charakterów, a nie umacnianiem poczucia sprawiedliwości i honoru.

4) autorytet Wodza Naczelnego, który musi być wspólnym skarbem narodu, chce mieć jako patrona jednego stronnictwa.

Zarzutów pod 2, 3, nie uzasadnia bliżej gen. Żeligowski, uważając, że one są tak jasne i oczywiste że nie potrzebują uzasadnienia. Zaznacza jedynie, że w **programie O. Z. N. nie ma akcentów wolności. Nie ma zamiaru kształcenia psychiki Polaków. Odwrotnie. Na nasze opóźnienia kulturalne i gospodarcze, na brak charakterów, na zakłamanie i zalęknienie, O. Z. N. chce nałożyć więzy przymusu.**

Odnośnie do Wodza naczelnego oświadcza, że mogą nastąpić czasy, kiedy cała Polska stanie pod rozkazy wodza — lecz obecnie konieczności tej niema i stronnictwa polityczne nie mogą osłaniać się autorytetem, który powinien być skarbem całego narodu.

W uzasadnieniu zarzutu pod 1) wskazuje gen. Żeligowski na doniosły fakt wkraczania mas ludowych na teren polityczny.

Sprawa ludowa — wywodzi — jest inna w Małopolsce a inna na naszych północno-wschodnich terenach. **Tam ruch ludowy ma tradycję, ma przywódców, ma organizację, wreszcie ma za sobą powstanie Kościuszki i Racławice.**

My zamiast tego wszystkiego mamy na zewnątrz o dwieście kilometrów kołchozy, a wewnątrz anonimowe „dobrowolne" organizacje polityczne **utrzymywane na koszt państwa**, które są jednocześnie zdyscyplinowanym apratem wyborczym w tym czy innym ręku.

Chcąc masy ludowe na ziemiach północno-wschodnich przybliżyć ku Polsce, przez podniesienie tychże gospodarczo, społeczne, **rozpoczął gen. Żeligowski pracę w gromadach i gminach powiatu wileńskiego, działalność jego jednak spotkała się z przeciwdziałaniem „Ozonu" i administracji".**

— — — — — — — — — — — — —

W czasie kampanii wyborczej wygłosił **wicepremier Kwiatkowski** dwie mowy — pierwszą w Katowicach, drugą w Poznaniu. W mowach tych deklarował się p. wicepremier, **jako gorący zwolennik zjednoczenia narodu — ile — że „bez skrystalizowania stosunków wewnętrznych wiele problematów gospodarczych nie przedostanie się za mur niepewności.**

Bez zmiany myślenia setek tysięcy obywateli, nie można tworzyć inwestycyj, nie można podwyższać budżetu, nie można atakować bezrobocia.

W razie konsolidacji w ramach demokracji zorganizowanej, widzę natomiast przed nami wspaniałe widoki rozwoju. Trzeba przełamywać w sobie fałszywe nastawienia polityczne.

Nie wszystko może załatwić rząd. Kto spycha wszystkie problematy na rząd, pcha ku totalizmowi. **Ale ja podkreślam: żadne nasze cele nie będą urzeczywistnione bez społeczeństwa. Elementy psychiczne mają wartości często większe, niż materialne.**

Stwierdzając w duszach obywateli tęsknotę do jedności, wzywa p. wicepremier opozycję, a w szczególności Stronnictwo Ludowe i „psychicznie młodsze, aktywniejsze, ideowe o katolickim światopoglądzie ugrupowania narodowe" — do połączenia się z obozem zjednoczeniowym, czyli Ozonem — celem kierowania głównego ostrza solidarnej walki przeciwko wszelkiemu warcholstwu i trwonieniu sił polskich, a wówczas bowiem znaleźlibyśmy dla nas współczesnych wielkie zadowolenie w twórczej pracy, a Polsce przynieślibyśmy takie osiągnięcia i takie zwycięstwa, o jakich nikt dziś realnie marzyć nie może.

Jako główną przeszkodę do zjednoczenia w myśl wskazań marsz. Śmigłego Rydza uznaje p. wicepremier „olbrzymią dozę nieufności, względy prestiżowe, nagromadzenie mnóstwa oszczerstw", przeoczając najważniejsze przeszkody — wymienione w czterech punktach artykułu gen. Żeligowskiego.

Gen. Żeligowski ma stuprocentową słuszność i należy mu się uznanie za tak rzadką dziś odwagę cywilną w głoszeniu prawdy.

Jakkolwiek więc również wicepremier Kwiatkowski mu stuprocentową słuszność w swoich wywodach o potrzebie i błogosławieństwie prawdziwej konsolidacji narodowej — dopóki zarzuty gen. Żeligowskiego zawarte w powyższych czterech punktach zachowują swój walor — o prawdziwym zjednoczeniu mowy być nie może, a stronnictwo, któreby zignorowało credo polityczne sędziwego Generała zgotowałoby sobie upadek.

Jasień.



Z walk nad rzeką Ebro w Hiszpanii

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V.

Dnia 5 listopada 1938 r.
Sygn. V. Pr. 176/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się, po myśli § 489 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 1 listopada 1938 r. L: B. II. 2/b 351/38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 45 z daty 2 listopada 1939 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. **„Ginący Świat" i „sztaby partyjne"**, w ustępie od słów „Brak zainteresowania wyborami" do słów „nie będziemy o tym pisać" od słów „Oto ten ginący świat" do słów „przyznać się do przegranej", od słów „ten ginący świat" do słów „miesięcy temu w Krakowie i t. d.", od słów „Głosi się" do słów „nie wytrzymuje krytyki" od słów „Wówczas to" do słów „dzisiejszego Ozonu", od słów „Jeszcze o sprawie" do słów „Deus mirabilis", od słów „dniu 6 listopada" do słów „nie bierze" albowiem treść tego artykułu w powyższych wstępach zawiera znamiona przestępstw z art. 170, 154 i 156 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej p. t. **„Rozprawa z Pieniążkiem"** od słów „Przez Drąg" do słów „zrobiła sanacja" i od słów „na co chłopi" do słów „razem z mówcami", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona przestępstw z art. 170, 156 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej p. t. **„Wiec Ozonu w Myślenicach"** od słów „Wywołało to" do słowa „śmiechu", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej p. t. **„Głosuję na P. K. O." w całości,**

albowiem artykuł ten zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 k. k. i § 24 ustawy prasowej:

5) artykułu zamieszczonego na stronie 3-ciej **„Cicho, bo dwa lata więzienia"** od słów „Jeden z chłopów" do słów „dwa lata więzienia", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 156 k. k.

6) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej **„Co piszą inni"** od słów „Prorządowy Kurier Wileński" do słów „jego obowiązkiem" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 k. k.

7) artypułu zamieszczonego na stronie 7-ej p. t. **„Generalna klapa Ozonu w Przeworsku"** od słów „na cześć" do słowa „Witosa" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

8) artykułu zamieszczonego na stronie 8-mej p. t. „Nie mają zamiaru głosować na Putka", od słów „w obszernym referacie" do słów „o mandaty", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 156 k. k.

9) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Nadzwyczajny Zjazd delegatów w Jarosławiu" od słów „żądanie" do słowa „Kongresu" i w treści od słowa „i żądają" do słowa „kongresowych", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

10) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Potępienie zdrajcy" od słów „Domagano się" do słów „Kongresu krakowskiego", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

11) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Poświęcenie sztandaru ludowego w Jaworskim", od słów „szczególnie gromkimi" do słóp „Warszawie", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 154 k. k.

12) artykułu zamieszczonego na stronie 5-tej p. t. „Ze zjazdu ludowców w powiecie Buczacz", od słów „Zjazd stwierdził" do słów „urn wyborczych", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona przestępstwa z art. 156 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność:
sekretarz **Adam Suski**, apl. sąd.

Trzynaście milionów nędzarzy

Wieś musi walczyć o swoje prawa

Fundamentem narodu i państwa jest warstwa chłopska, wyrażająca się w cyfrze 23 milionów. Na tej warstwie ciążą dwie najważniejsze funkcje państwowe — *wyżywienie i obrona.*

Udział zatem chłopów w życiu państwowym winien być odpowiedni do roli, jaką ta warstwa gra. Tymczasem wieś odsunięto od wszelkiego wpływu na losy państwa, zepchnięto do rzędu pariasów.

Los tej warstwy narodu jest pożałowania godny. *Nędza wsi jest przerażająca.*

Że źle jest i jeszcze gorzej będzie, łatwo zrozumieć. *Jest przeludnienie wsi, za mało ziemi chłopskiej, za dużo gęb.*

7 milionów chłopstwa siedzi na gospodarstwach o obszarze zaplem do 2 ha — 6 milionów — do 5 ha. To razem daje cyfrę 13 milionów nędzarzy. Reszcie chłopstwa nie lepiej się powodzi — wobec *taniości* produktów rolnych a *horendalnie* wysokich cen produktów przemysłowych.

Gdy u nas jaja kosztują 5 — 12 gr — w Niemczech 25 — 30 gr, mleko u nas 1 l 15—20 gr — w Niemczech 50 —60 gr, gęś u nas 2.50 — 5.00 zł. w Niemczech 15 — 20 zł. i t. d.

Ale za to u nas wytwory przemysłu: maszyny rolnicze, odzież itd. są pięć razy droższe niż u sąsiada.

Kwestia cen i siły kupna dotyczy tylko warstwy 10 milionów — bo 13 milionów niezdolne są wyprodukować żywności nawet dla samych siebie.

Pewna wysoko postawiona osoba przy obecnym rządzie, wyraziła się, że *konsumcja wsi wypada na głowę 15 gr dziennie.*

Co znaczy, że chłop wydaje dziennie 15 gr na życie, odzież, sprzęt, chorobę, księdza i pogrzeb.

Co znaczy, że *chłop jest 5 razy gorzej postawiony, niż najgorzej uposażony niższy funkcjonariusz państwowy,* mający 100 zł. miesięcznie i pięciorga osób na utrzymaniu. Nędza jest u tych ludzi, lecz jakże straszna nędza jest na wsi. — Nędza wielu milionów.

Wieś musi walczyć, bo inaczej zginie, a z nią cały naród, całe państwo! Wieś musi bronić się przed degeneracją, przed ciemnotą!

Wieś ma prawo nie tylko domagać się głosu w sprawach publicznych, ale jest jej świętym obowiązkiem o to prawo walczyć.

Wieś musi dla siebie znaleźć dość ziemi, dość pracy u siebie w kraju, nie u obcych, aby wyżywić się i podatek zapłacić, aby mieć siłę w razie potrzeby stanąć z bronią w ręku.

Setki tysięcy robotników chłopskich pracuje w poniewierce u obcych w najcięższych robotach. Tam zdrowie i siły, a nieraz i życie oddają za kawałek niewdzięcznego chleba.

Chłopa polskiego gna bieda polska po Francji, Kanadach, Brazylii, a w kraju za dużo wciąż rąk do pracy, gąb do jedzenia. Tak, jakby u nas pracy i chleba nie było.

Drogi rozwalone, wieś w błocie i ciemnocie. *Trzeba budować i budować, nie tylko płoty malować.*

To jest nasza rzeczywistość. Najwyższy czas otrząsnąć się z marazmu, bierności, a zabrać się do roboty i z milionów nędzarzy zrobić zdolnych i światłych obywateli, podpierających swymi barkami swe wspólne dobro Rzeczypospolitą!

A sposób na to jest, tylko trzeba chcieć!

T. J.

Zimowy konkurs o nagrody

dla wpłacających całoroczną prenumeratę oraz dla zjednujących nowych czytelników!

Zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że na zimowy konkurs „Piasta“ przeznaczamy wiele b. cennych i wartościowych nagród w postaci narzędzi rolniczych, **(sieczkarnie, pługi, kosy, sierpy, widły, łopaty i t. p.), maszynę do szycia syst. „Singer“, zegarki, instrumenty muzyczne, przybory domowego użytku, książki, kalendarze, obrazy i t. p.**

Do konkursu dopuszczeni będą tylko ci Czytelnicy, którzy do dnia 31-go grudnia 1938 r. opłacą całoroczną prenumeratę lub w tym czasie zjednają conajmniej dwóch nowych kwartalnych lub 1 półrocznego prenumeratora.

W ciągu miesiąca listopada otrzymają wszyscy nasi Czytelnicy czeki PKO zaopatrzone numerem do losowania „Konkursu Zimowego“. Numer ten jest równocześnie numerem prenumeratora, który wypełni wyżej podane warunki konkursu. Numer ten należy zachować aż do ogłoszenia wyniki „Konkursu“.

Każdy ludowiec winien już dziś pomyśleć o wypełnieniu warunków „Konkursu“ ma bowiem możność otrzymania bezpłatnej premii a poza tym przyczyni się do dalszego wzrostu prasy ludowej!

WYDAWNICTWO.

Zrzeszenie inteligencji ludowej

Dnia 10 bm. odbyło się w Krakowie zebranie inteligentów pochodzących ze wsi celem założenia Krakowskiego Koła „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi“. Organizacja ta jednoczy w swych szeregach wszystkich synów chłopskich, którzy po ukończeniu studiów ze względu na pracę zawodową osiedli w mieście, oraz tych wszystkich, którzy bez względu na przekonania polityczne, pochodzenie i stanowisko zawodowo-społeczne pragną pracować nad podniesieniem stanu kulturalnego wsi polskiej.

Na zebraniu, które zgromadziło do stu uczestników, przedstawił dyr. gimn. Jakub Zachemski cele Zrzeszenia i wezwał zebranych do przystąpienia do organizacji, kreśląc zadania Koła Krakowskiego na najbliższą przyszłość (m.in. walka o zniżenie t. zw. taks administracyjnych w szkolnictwie). Po bardzo ożywionej dyskusji, stwierdzającej potrzebę założenia podobnej organizacji na terenie Krakowa, przystąpiono do wyboru zarządu.

Przez aklamację wybrano prezesem dyr. Zachemskiego, wiceprezesami ks. dr. Machaya i mec. Marczaka, sekretarzem dr. Stanisława Szczotkę, skarbnikiem dr. Fr. Goca, poza tym do zarządu weszli Załęski jako zastępca sekretarza i St. Prokop — stud. U. J. Do komisji rewizyjnej wybrano — b. ministra dr. Z. Lasockiego, Kilijana.

Już w najbliższych dniach rozpocznie Koło swą działalność od urządzenia całego szeregu cyklu odczytów na tematy związane z przeszłością, położeniem kulturalno-oświatowym, gospodarczym i potrzebami wsi, celem zapoznania z tymi problemami szerokich rzesz mieszkańców Krakowa.

Do Krakowskiego Koła „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi“ przystąpiło dotąd ponad 60 członków, dalsze zgłoszenia należy przesyłać listownie pod adresem sekretarza — dr. Stanisława Szczotki, Kraków, Uniwersytet Jagielloński, Seminarium Historyczne Coll. Novum.

Nasza polemika z „Czasem“

z powodu artykułu p. t. Refleksje powyborcze

W nr. 308 „Czasu“ z dnia 9 listopada br. ukazał się artykuł wstępny pod tytułem **„Refleksje powyborcze“.** Na pewne ustępy tego artykułu należałoby dać koniecznie odpowiedź.

Pisze „Czas“: — „Czytelnicy znają z wczorajszego numeru mniej więcej **dokładne wyniki wyborów sejmowych...“**

My odpowiadamy: Z przyczyn od redakcji niezależnych nie możemy na to odpowiedzieć.

Pisze „Czas“: „Propagandę bojkotu uznaliśmy zarówno za szkodliwą jak i **bezcelową.** Rezultaty ostatnich wyborów przyznały nam rację...“

My odpowiadamy: Z przyczyn od redakcji niezależnych nie możemy na to odpowiedzieć.

Pisze „Czas“: „Frekwencja wyborcza wzrosła w porównaniu z rokiem 1935...“

My odpowiadamy: Z przyczyn od redakcji niezależnych nie możemy na to odpowiedzieć.

Pisze „Czas“: „Faktem jest, że rachuby stronnictw opozycyjnych związane z propagandą bojkotu zawiodły...“

My odpowiadamy: Z przyczyn od redakcji niezależnych nie możemy na to odpowiedzieć.

Popierajcie Pisma Ludowa

Aresztowanie wybitnego działacza ludowego

W dniu 4 listopada br. aresztowany został przez komendanta posterunku P. P. z Hruszowa, Krajnika, wiceprezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat lubaczowski p. **Jan Kowalik** z Łukawca, pow. Lubaczów, gdy przybył do Wólki Krowickiej, by doręczyć prezesowi Koła zarządzenie Zarządu Powiatowego w sprawie czystości wyborów. Gdy wiceprezes Kowalik przybył do prezesa Koła w Wólce Krowickiej Michała Karkuła, zastał tu już posterunkowych P. P., którzy zakuli go w kajdany i odstawili do gminy Lisie Jamy.

Tu komendant P. P. z Hruszowa Krajnik zelżył p. Kowalika słowami, a następnie chwycił go za włosy i uderzył dwa razy w twarz i między oczy pięścią. Działo się to w kancelarii gminnej. Następnie odstawiono p. Kowalika do aresztów Sądu Grodzkiego w Lubaczowie pod zarzutem przestępstwa z art. 156 k. k., że w październiku i listopadzie 1938 r. publicznie nawoływał do wstrzymania się od głosowania w wyborach do Sejmu, a zatem nawoływał do nieposłuszeństwa prawnym rozporządzeniom władzy. P. Kowalik przebywa dotąd w aresztach Sądu Grodzkiego w Lubaczowie.

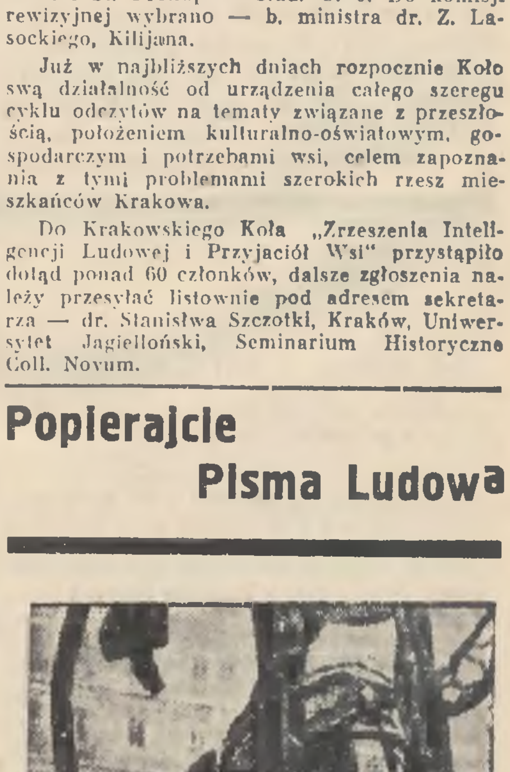
Aresztowania za zajścia antyżydowskie

Podczas zajść antyżydowskich w dniu 10-go listopada aresztowano w Warszawie 11 osób, w Poznaniu 9, w Krakowie 24, w Wilnie 3 i we Lwowie 5.

Spośród 11 aresztowanych w Warszawie 9 zwolniono, przeciwko 2 pozostałym przygotowuje się akt oskarżenia o użycie materiałów wybuchowych, wobec czego zatrzymano ich w więzieniu śledczym.

Deszcz kar za nawoływanie do bojkotu wyborów

Sąd Grodzki w Skale, pow. olkuskiego, skazał prezesa koła Str. Ludowego w Dębie, Stanisława **Tęgla na 6 tygodni aresztu za nawoływanie do bojkotu wyborów.** Ze Stopnicy donoszą, że tamtejszy Sąd Grodzki **skazał J. Liszaja z Drzesławic na 3 i pół miesiąca aresztu za nawoływanie do bojkotu wyborów.** W Szydłowcu sąd skazał J. Stachowicza **na 6 tygodni aresztu** oraz Jana Stepnia **na 3 tygodnie aresztu za omówienie uchwał kongresu ludowców,** dotyczących stanowiska Stronnictwa Ludowego do wyborów.



Zgliszcza jednego z domów, który spłonął w Marsylii.

LISTY I KORESPONDENCJE

Okręg Tow. Rol. w Przeworsku

w roli agitatora politycznego

Do działalności Towarzystw Rolniczych **chłopi mieli i mają wiele i słusznych zastrzeżeń.** Był przecież czas niechlubnej gospodarki tej organizacji, **kiedy sama instytucja i jej pracownicy wciągani byli do roboty politycznej na rzecz osławionego B. B. W. R. Nie trzeba dowodzić, jak fatalnie się to odbiło na pracy i podważyło niesłychanie zaufanie chłopów do tej organizacji.** I nic dziwnego. Organizacja rolnicza utrzymywana za pieniądze podatkowe ma piękne zadanie podniesienia i krzewienia kultury rolnej na wsi, **a nie prowadzenie agitacji.**

Sądzić też należało, że po smutnych doświadczeniach Tow. Rol. prowadzić będzie pożyteczną pracę gospodarczą.

Okazuje się wszakże, że Tow. Rol. w Przeworsku niepotrzebnie znowu staje się agitatorem politycznym.

Otóż w okręgu wyborczym nr. 79, obejmującym powiaty Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut i Przeworsk, kandydatem na posła do Sejmu był między innymi Jan Pieniążek z Mokrej Strony, człowiek ostatnio na wsi znany z tego powodu, że go wyrzucono ze sali na zjeździe okręgowym Str. Lud. w Rzeszowie. **Nie reprezentuje też żadnego pionu moralnego.** W życiu swoim robił nieprawdopodobne koziołki polityczne, handlując przekonaniami jak tandetą na jarmarku. Był kiedyś posłem z „Piasta". Po zmianie koniunktury łasił się koło grupy Michałkiewicza, węsząc za mandatem. Zawieszony był wskutek lawirowania przez kilka lat w prawach członka Str. Ludowego.

Ostatnio żałuje za grzechy, przyrzeka wierność dozgonną ruchowi ludowemu i jego Wodzowi po to, by po uroczystych przysięgach przyjąć kandydaturę w O. Z. N. i być jednym z najgodniejszych do reprezentowania woli chłopów. **Ideologią też w życiu tego człowieka to dieta i mandat poselski i o to gotów walczyć do upadłego i bez skrupułów.** Znalazł się też poza szeregami Stronnictwa. Nie strata to ale zysk, gdyż tacy ludzie nie będą odgrywać roli obrońców chłopów, ubranych w liberię pańskich lokaji.

Agitacja też Pieniążka za swoją osobą to rzecz zrozumiała, ale **po co to robi O. T. R. w Przeworsku?** Bo oto w ostatnich dniach października **O. T. R. rozsyła urzędowo do Kółek rolniczych w powiecie** życiorysy wszystkich czterech kandydatów na posłów z wyliczeniem wszystkich zasług, prezesur, stopni, orderów.

Nie wiem za czyje pieniądze te karty „chlubnych" życiorysów zostały wydane. Może z dotacji samorządu, przeznaczonej na podniesienie kultury rolnej a zatem **z pieniędzy podatkowych? Czy nie należałoby, ażeby Wydział Pow. i energiczny jego przewodniczący w to wglądnął?**

A następnie, czy **pracownicy O. T. R., płatni z funduszów społecznych, nie mają na terenie powiatu nic do roboty w dziedzinie kultury rolnej, jak zajmować się kolportowaniem i wysyłką bibuły wyborczej?** Sądzić należy, że to bynajmniej nie przyczynia się do konsolidacji gospodarczej i zyskiwania zaufania.

Małopolskie Tow. Rol. ma tu wdzięczną rolę wglądnięcia w te sprawy i pouczenia kogo należy, gdzie są granice roboty gospodarczej a gdzie agitacja wyborcza O. Z. N.

Ludowiec.



W tegorocznym uroczystym wjeździe burmistrza Londynu do City wśród rozmaitych tegorocznych pokazów na wozach, zwracała powszechną uwagę również... grupa alpinistów, wykonująca wspinaczkę na „ścianie skalnej" z tektury.

Komendant posterunku P. P.

przewodniczy na zgromadzeniu przedwyborczym

W *Daszawie, pow. Stryj*, dnia 1. 11. zostało zwołane zebranie przez sekretarza kasy, obecnego wójta gminy Daszawy, które się przemieniło na wiec przedwyborczy, na *którym przewodniczył komendant Pol. Państwowej* w Daszawie, Franciszek Kruk. Pomimo, że wiece nam chłopom surowo zakazali, to jednak tym, co jeżdżą na wózku D. Z. N., jest wolno urządzać agitację.

W wiecu tym oszukanym wzięli udział sami chłopi z małą ilością robotników.

Na zebraniu poprosił o głos prezes Koła Stronn. Lud. *Mól Franciszek*, któremu przewodniczący zebrania pod żadnym warunkiem nie zezwolił na przemawianie.

Na sali powstało wielkie wzburzenie. Mówca z Ozonu znikł jak kamfora.

Zapytujemy się, odkąd to wyszła taka ustawa, że komendant Policji Państw. może być przewodniczącym na wiecu przedwyborczym.

LUDOWCY.

Chłopska solidarnosc

DLACZEGO TRWA STRAJK LEŚNY.

Dziwne rzeczy wygadywano na wieś i na chłopów, wynajdując u nich same wady przyrodzone, żadnych prawie zalet nie widząc.

A oto przykład z naszej okolicy, że jest inaczej. W naszym byłym powiecie pilzneńskim *trwa już 11 miesięcy strajk leśny, celem zmuszenia właściciela Żyda do zaniechania wywozu drzewa i wyrębywania już i tak wytrzebionego lasu.* Mimo znacznej podwyżki za przewózkę drzewa, bo z 1.80 zł. do 3.80 zł. od metra kubicznego, *żaden chłop nie uchciwił się dotąd, nie złamał solidarności*, choć tak ten grosz na wsi potrzebny. Pieniądze nam potrzebne, ale las jeszcze bardziej, i dla nas chłopów i dla całego kraju. A to rzecz ważna i chłopi dziś to już rozumieją. Nie dadzą niszczyć lasu, nie dadzą niszczyć Polski, bo czują się za nią odpowiedzialni. Zawsze dla spraw ogólnych gotowi poświęcić swoje sprawy, jeśli tylko w jakąś sprawę wierzą. *Trzeba pogardę zastąpić wiarą w chłopa i na nim oprzeć przyszłość.*

Zjazd kobiet

w powiecie Nowosądeckiem

Dnia 6 listopada br. odbył się w *Nowym Sączu zjazd powiatowy delegatek Sekcji Kobiet zorganizowanych przy Stronnictwie Ludowym* w powiecie nowosądeckim. Otwarł zjazd *adwokat mgr. Józef Janiak*, prezes Zarządu pow. S. L. Wstępne przemówienie wygłosiła *przewodnicząca Powiatowej Sekcji Kobiet p. Ludwika Żelazkowa.*

Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zjazdu Sekcji Kobiet, przez sekretarkę *Szarkową*, wygłosił dłuższy referat polityczno-gospodarczy *mgr. Józef Janiak.* Po dyskusji nad referatem, przystąpiono do omówienia spraw organizacyjnych. Ze sprawozdań, składanych przez przewodniczące Sekcyj wynika, że w powiecie jest *obecnie zorganizowanych ponad 700 kobiet. Na zjeździe postanowiono zorganizować propagandę za wzmożeniem czytelnictwa w powiecie.* Uchwalono *zorganizować sześć kursów* podobywać zjazdy *co kwartał, a pierwszym takim zjazdem będzie ostatnia niedziela stycznia 1939 r.* Na zjeździe tym mają się zebrać nie tylko delegatki Sekcyj, lecz *wszystkie kobiety, posiadające legitymacje.*

Wieczorem, po omówieniu wszystkich spraw dotyczących dalszego organizowania kobiet i po wyczerpaniu porządku dziennego, zjazd powziął odpowiednie uchwały i rezolucje.

MASOWE ARESZTOWANIA LUDOWCÓW W WOJEW. KIELECKIM.

Ze wszystkich stron województwa kieleckiego dochodzą wiadomości o licznych rewizjach i aresztowaniach ludowców. Sekretariat wojewódzki zanotował do dnia 6 listopada br. **liczbę aresztowanych i zatrzymanych 32.** Wypada dodać, że nadchodzą wiadomości o dalszych aresztowaniach i przytrzymaniach. Większa część aresztowanych już zwolniono pod nadzór policyjny.

Kronika Kielecka

SĄD UNIEWINNIŁ LUDOWCA ZA NAWOŁYWANAIAE DO BOJKOTU WYBORÓW

W dniu 24 października br. policja aresztowała p. **Piwowarskiego Stanisława** ze wsi Maleszowa, pow. stopnickiego, pod zarzutem publicznego nawoływania chłopów do nie brania udziału w wyborach do Sejmu.

W trybie przyspieszonym odbyła się w dniu 26 października w Sądzie Grodzkim w Chmielniku, **rozprawa karna** przeciwko Piwowarskiemu. Sąd uniewinnił Piwowarskiego, gdyż przewód sądowy nie wykazał, by oskarżony nawoływał chłopów, by nie brali udziału w głosowaniu. Oskarżony mówił tylko, że sam nie głosuje i, że kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił jednogłośnie, że ludowcy udziału w wyborach do Sejmu nie biorą. Sąd uznał to za niekaralne.

DALSZE ARESZTOWANIA LUDOWCÓW W KIELECKIEM

W powiecie miechowskim policja aresztowała p. **Jana Mędrykę** z Ligoty. Mędryka był delegatem na kongres Stronnictwa Ludowego i po przyjeździe urządzał w swej gminie zebrania sprawozdawcze.

Gospodarstwem i rodziną Mędryka zaopiekowali się ludowcy okolicznych wsi.

REWIZJA W SEKRETARIACIE S. L. W KIELCACH.

W dniu 5 listopada br. w godzinach wieczornych odbyła się w Sekretariacie wojewódzkim Stronnictwa Ludowego w Kielcach przy ul. Sienkiewicza nr. 45 rewizja w poszukiwaniu za ulotkami nawołującymi do niebrania udziału w głosowaniu. Rewizja trwała dwie godziny, jednakże nie dała żadnych rezultatów. Wywiadowca Stolarczyk zabrał 3 teczki różnych pism i komunikatów, wysłanych z Sekretariatu wojewódzkiego.



Węgierskie wojska przeprawiają się przez Dunaj, udając się na terytorium Czechosłowacji.

Czas zawrócić

Po przyłączeniu Zaolzia do Macierzy słyszało się uwagi, że stosowanie „warszawskich“ metod działania może wywołać niezadowolenie wśród ludności ceniącej, nadewszystko porządek, spokój i możność zarobkowania. Wydawało się jednak, że czynniki kompetentne poskromią kombinatorów i że zrobi się wszystko ażeby ludności nie krzywdzić. Dlatego też mając wiadomości o różnych niedociągnięciach świadomie ich nie poruszaliśmy.

Widocznie jednak czynniki, którym powierzono pieczę nad przyłączonym terenem nie odpowiadają zadaniu, bo zaczynają dostawać się wiadomości do prasy o rosnącym niezadowoleniu. Przyczyną niezadowolenia jest niewłaściwe ujęcie spraw gospodarczych. Poruszano tę sprawę na zjeździe instytucji spółdzielczych kredytowych w Cieszynie. Pisze o tym prasa ozonowa. Kupcy i przemysłowcy muszą spłacać swoje zobowiązania po kursie dewizowym 18 zł. z górą zo 100 kcz., otrzymują zaś z tytułu wierzytelności 16 zł. Robotnicy tracą na zarobkach i w dodatku płacą wyższe ceny za artykuły codziennego użytku. Ceny za zboże spadły o 50 proc. i godzą w równowagę gospodarki rolnej. „Nożyce cen“, tak zawsze zwalczane przez chłopów, zaczynają podcinać interes Państwa.

Załatwianie spraw personalnych wśród nauczycielstwa budzi poważne obawy.

Konferencja szefów
sztabów Ententy Bałkańskiej

W przyszły czwartek rozpoczyna się w Atenach **konferencja szefów sztabów generalnych, wchodzących w skład Ententy Bałkańskiej.** Konferencja, której przypisują doniosłe znaczenie, zwołana została w celu **zajęcia stanowiska państw Ententy Bałkańskiej wobec ostatnich wydarzeń w Europie środkowej.** Zadaniem jej będzie doprowadzić do skutku **wspólny blok militarny Ententy Bałkańskiej, celem wspólnej obrony na wypadek agresji.** Inicjatywa zawarcia ścisłego sojuszu powzięta została z powodu **bankructwa dotychczasowego systemu zbiorowego bezpieczeństwa.**

Z żałobnej karty

Ś. p. Jakub Mikruta

Dnia 29 października br. zmarł w **Siarach,** p. Gorlice, **Jakub Mikruta.** Dobry człowiek i obywatel, rozmiłowany w pracy na roli, radą i przykładem uczył, jak należy lepiej gospodarzyć i jak należy lepiej i piękniej żyć. Był jednym z tych, którzy swoją cichą, skromną, nieafiszowaną pracą budują mocne fundamenty Polski. Wiele waży to, co położył na szali, gdzie rozstrzygają się sprawy wsi.

Nowo rozkwitające sady, piękne ogrody — to najpiękniejsze symbole tego, czym był i tego co zostawił.

Cześć Jego pamięci!

Niepokojący wzrost przywozu w handlu zagranicznym Polski

146 mil. zł. ujemne saldo za trzy kwartały

Handel zagraniczny Polski w pierwszych trzech kwartałach r. b. wykazuje *poważny wzrost przywozu przy równoczesnym dość znacznym spadku wywozu.* Przywóz towarów zagranicznych do Polski osiągnął wartość 984.315 tys. złotych, wobec 929.454 tys. zł. w pierwszych 9-ciu miesiącach 1937, wywóz zaś 838.443 tys. zł. wobec 867.604 tys. zł. Wzrost przywozu w stosunku do okresu trzech kwartałów 1937 wynosi przeto 51.861 tys. zł., gdy równocześnie wywóz spadł o 29.161 tys. zł. Wskutek tego *powstało w r. b. wysokie saldo ujemne w kwocie 145.872 tys. zł., gdy w 9-ciu miesiącach 1937 r. wynosiło ono 61.850 tys. złotych.*

Przywóz maszyn

Znaczne zwiększenie się importu, które przede wszystkim zaważyło na deficytowości naszego bilansu handlowego, *jest wynikiem wzmożonej działalności inwestycyjnej zarówno prywatnej jak i państwowej.* Wywołała ona silny wzrost przywozu dóbr inwestycyjnych, a więc maszyn, aparatów, silników i t. d. Duży udział w tym przywozie mają Niemcy, którzy dostarczają Polsce tych artykułów z tytułu likwidacji zamrożonych należności za tranzyt kolejowy przez Polskę.

Przywóz silników wzrósł z 5,3 miln. zł. w pierwszych 9-ciu miesiącach 1937 r. do 8,8 miln. zł. w odpowiednim okresie b. r., obrabiarek do metali i maszyn formierskich dla odlewni z 8,3 do 28,7 miln. zł., maszyn włókienniczych z 5,4 miln. do 11 miln. zł., maszyn i aparatów elektrycznych z 22,3 miln. do 36 miln. zł., sprzętu elektrotechnicznego z 4,2 miln. do 4,9 miln. zł.

Postępująca motoryzacja Polski znajduje swój wyraz we wzroście importu samochodów z 11,1 miln. do 16,2 miln. zł. i podwozi samochodowych z 1,1 miln. do 1,5 miln. zł.

Przywóz surowców

Ze względu na intensywną produkcję przemysłową *przywóz surowców i innych tworzyw utrzymywał się nadal na wysokim poziomie.* Spadł jedynie import niektórych z tych artykułów dzięki wydatniejszemu wykorzystaniu surowców krajowych. Wartościowo import szeregu tworzyw poważnie się zmniejszył, co tłumaczy się *spadkiem ich cen* na rynkach międzynarodowych.

Przywóz rud żelaznych wzrósł z 14 miln. do 16,8 miln. zł., natomiast import złomu żelaznego spadł z 65,2 miln. do 42,2 miln. zł. Import wełny owczej surowej niepranej spadł z 48 miln. do 37 miln. zł., a pranej wzrósł z 16,9 miln. do 18,7 miln .zł. Import wełny owczej czesanej spadł z 13,3 miln. do 10,8 miln. zł., odpadków wełnianych z 8 miln. do 6,4 miln. zł., bawełny i odpadków ze 108 miln. do 90 miln. zł., szmat z 23,4 do 16,4 miln., celulozy z 6 miln. do 4 miln. zł.

Wzrósł dość znacznie przywóz metali nieżelaznych i wyrobów z nich, a więc cyny z 5,9 do 7,3 miln., miedzi i blachy miedzianej z 21,1 do 23,3 miln., aluminium i blachy aluminiowej z 2,7 do 5,5 miln. zł.

Na uwagę zasługuje znaczny wzrost przywozu tytoniu (z 21,6 do 33 miln. zł.) i nawozów sztucznych (z 8,3 do 11,4 miln. zł.) oraz spadek tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych (z 16,4 do 10,6 miln. zł.). Przywóz artykułów kolonialnych i spożywczych utrzymywał się mniej więcej w granicach zeszłorocznych.

Wywóz

Wywóz w pierwszych trzech kwartałach r. b. spadł, jak już wyżej wspomnieliśmy, w porównaniu z analogicznym okresem 1937 r. o 29,1 miln .zł. Połowa tej kwoty przypada na *spadek eksportu zbóż,* wywołany przejściowym zakazem wywozu niektórych ziemiopłodów i przetworów zbożowych. Wywóz czterech głównych zbóż, t. j. żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia zmniejszył się łącznie o 14.5 miln. do kwoty 33.2 miln. zł., przy czym jednak wywóz jęczmienia wzrósł o 3.5 miln. do 28.3 miln. zł. Bardzo poważnie, bo o blisko 3.9 miln. zł. do kwoty tylko 665 tys. zł. spadł eksport mąki żytniej.

Zmniejszył się także eksport grochu, fasoli. wyki i peluszki, nasion koniczyny i buraków cukrowych, ziemniaków, chmielu i wikliny.

W przeciwieństwie do ziemiopłodów w grupie produktów zwierzęcych zaznaczył się wzrost eksportu, w niektórych nawet bardzo poważnie. Na uwagę zasługuje przede wszystkim znaczne zwiększenie się wywozu trzody chlewnej, mianowicie z 19.6 miln. zł. w pierwszych III kwartałach 1937 r. do 26.4 miln. zł. w odpowiednim okresie r .b. Wywóz gęsi zwiększył się z 1,9 do 2,1 miln. zł., koni z 4.3 do 5 miln. zł. Spadł natomiast wywóz bydła rogatego z 5,5 do 4,6 miln. zł.

Wywóz mięsa świeżego, mrożonego i solonego wzrósł z 15 16,8 miln. zł., a bekonów z 33,3 do 35,8 miln. zł. Natomiast duży spadek wykazuje eksport szynek i polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym, który w ostatnich latach bardzo poważnie się rozwinął. W pierwszych trzech kwartałach b. r. eksport tego artykułu wynosił 37,6 miln. zł., gdy w analogicznym okresie 1937 — 44 miln .zł. Spadek eksportu wynosi więc około 6,4 miln. zł.

Bardzo poważnie wzrósł eksport masła i jej, pierwszego artykułu z 12,2 do 27,4 miln. zł., drugiego zaś z 24.5 do 33,7 miln. zł.

W grupie produktów przemysłowych *poważnie wzrósł eksport węgla, bo z 133,2 do 154,2 miln. zł.,* spadł natomiast wywóz koksu (z 9,3 do 5,4 miln. zł.). Wywóz drewna zwiększył się pod względem wartości o 4,7 proc. (ze 146 miln. do blisko 153 miln. zł.). Eksport produktów naftowych był znacznie mniejszy ze względu na duży wzrost konsumcji wewnętrznej.

Wywóz żelaza i stali nieco się zwiększył (z 20,5 do 20,7 miln. zł.), wzrósł również wywóz rur żelaznych i stalowych (z 9,3 do 10,6 miln. zł.), spadł natomiast eksport szyn kolejowych (z 11 do 8 miln. zł.), blachy żelaznej i stalowej, drutu, blachy cynkowej i cynku.

Spadł eksport skór surowych (z 16,3 do 7 miln. zł.), skór futrzanych (z 7,7 do 2,9 miln. zł.), tkanin wełnianych i półwełnianych (z 10,3 do 7,5 miln. zł.), przędzy wełnianej i bawełnianej, tkanin bawełnianych, bielizny, odzieży i innych artykułów konfekcyjnych, lnu i szmat.

Podniósł się eksport maszyn, aparatów i sprzętu elektrotechnicznego (z 5,3 do 8,3 miln. zł.), a w grupie spożywczej — cukru (z 5,2 do 10,3 miln. zł.).

Zaznaczyć w końcu należy, że 84 proc. wywozu odbywało się drogą morską, a tylko 16 proc. lądową. W przywozie na drogę lądową przypada 34 proc., a morską 66 proc.



Z popisów psów policyjnych w Filadelfii.

Aresztowania w Małopolsce Wschodniej

W związku z akcją wyborczą aresztowano **w powiecie lubaczowskim Kowalika Jana, Chimiaka** Michała z powiatu rudeckiego, **a we Lwowie dokonano rewizji domowej i osobistej w Domu Akademickim przy ul. Mochnackiego 32.** Po rewizji zatrzymano w areszcie **Paśkę,** jednego z mieszkańców Domu Akademickiego. Podobnej rewizji poddano również sekretarza S. L. we Lwowie, **Machowskiego Edwarda,** którego również zatrzymano przez dobę w miejscowym areszcie policyjnym. Rewizje nie dały żadnego wyniku.

Czortków. Dnia 30 października b. r. ludowcy powiatu czortkowskiego nie dopuścili do odbycia się wiecu O. Z. N. Wiec rozbili, narażając się na interwencję policji, która kilku ludowców aresztowała.

Ujęcie groźnego bandyty

Postrach województw warszawskiego i łódzkiego groźny bandyta **Eugeniusz Kozioł** został dzięki energicznej akcji **policji ujęty.** Jak wiadomo Kozioł w lipcu br. konwojowany z więzienia mokotowskiego do sądu w **Moszczenicy** koło **Grójca** zbiegł z pociągu kolejki dojazdowej. Myląc czujność eskorty zbrodniarz mimo, że był skuty kajdanami **wyskoczył w biegu pociągu i skrył się w zaroślach.**

. Drogą poufną policja dowiedziała się, że Eugeniusz Kozioł nocuje u **swej przyjaciółki na przedmieściu Piotrkowa.** W nocy wywiadowcy policji otoczyli dom i **wkroczyli z nienacka do mieszkania.** Bandytę ujęto bez rozlewu krwi, gdyż Kozioł **broni przy sobie nie posiadał.** Bandytę zakuto w kajdany i przewieziono do wydziału śledczego w Piotrkowie, gdzie poddano go przesłuchaniu. Kozioł kategorycznie **twierdzi, że jeśli nawet dokonywał napadu, to nigdy nie używał broni.**

Proces o zabójstwo policjanta

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa o zabójstwo ś. p. Stefana Haczki, posterunkowego policji państwowej. Zbrodniczego napadu dokonano 9 marca 1938 w Otwocku.

Oskarżeni o zabójstwo skazani zostali: Stefan Kozłowski na 12 lat, Zdzisław Stroda na 8 lat, Władysław Czamara na 8 lat, Tadeusz Kozłowski na 3 lata.

Sąd Apelacyjny w dniu onegdajszym na wniosek obrony **rozprawę przerwał do dnia 18 w celu wezwania w charakterze biegłego prof. Grzywo-Dąbrowskiego.**

Wybuch dynamitu zniszczył cały budynek

W jednym z domów arabskich **we wsi** Majdal wydarzył się **wybuch dynamitu, wskutek czego budynek został zmieciony z powierzchni ziemi. Pięciu Arabów poniosło śmierć.**

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne
w ubiegłym tygodniu

Sensacją ostatniego tygodnia stał się zamach na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, von Ratha. 7-go b. m. rano do gabinetu sekretarza przybył 17-letni Żyd Herszel Grynszpan, prosząc o rozmowę. Wkrótce potem huknęły strzały. Zamachowiec usiłował uciec, lecz został schwytany przez woźnych, którzy oddali go w ręce francuskiej policji.

Grynszpan zeznał w śledztwie, że zamachu dokonał z zemsty za wydalanie Żydów z Niemiec. Ranny w ramię i okolicę wątroby von Rath zmarł w szpitalu w dwa dni po zamachu. Władze francuskie prowadzą energiczne śledztwo, badając pobudki i tło zamachu, który wywołał poruszenie w Europie.

Nie pozostał on oczywiście bez następstw w Niemczech. W całej prawie Rzeszy dochodzi do wystąpień antyżydowskich. Demonstracje przybierają wielkie rozmiary.

Prasa niemiecka grozi, że Żydzi w Niemczech muszą zapłacić za zamach paryski. Organ ministra propagandy Goebbelsa pisze, że za morderstwo, popełnione na von Rathu, jest odpowiedzialny każdy poszczególny Żyd. Demonstracje antyżydowskie w Niemczech odbijają się w świecie silnym echem, szczególnie w Anglii i Ameryce.

W 15-tą rocznicę nieudałego zamachu stanu, dokonanego przez narodowych socjalistów 1923 r. w Monachium, na zebraniu przywódców narodowo-socjalistycznych wygłosił przemówienie kanclerz Hitler. Zaatakowawszy byłych przywódców niemieckich partii politycznych, Hitler wystąpił gwałtownie przeciw szefom opozycji angielskiej (co wywołało później odpowiednią reakcję i oburzenie w Anglii). Omówiwszy stosunki pomiędzy Rzeszą a Anglią i Francją, Hitler oświadczył, że obecnie trzeba będzie tylko... porozumieć się w sprawie kolonij. W razie nieosiągnięcia żądań na drodze normalnej, Hitler grozi poszukaniem innych dróg. W sprawie zwrotu kolonij kanclerz stosuje więc te same metody, jak w kwestii sudeckiej.

Roszczenia kolonialne Niemiec budzą żywy niepokój we Francji i Anglii. Prasa francuska jest w większości przeciwna jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Trzeciej Rzeszy.

Szczególnego znaczenia w obecnej, znów niepewnej sytuacji międzynarodowej, nabiebiera zapowiedziana wizyta ministrów angielskich, **Chamberlaina i Halifaxa w Paryżu.**

Czechosłowacja wraca do normalnego życia politycznego. Oddawszy Węgrom przyznane im rozjemstwem wiedeńskim części Słowaczyzny, Czechosłowacja załatwia obecnie swe sprawy wewnętrzno-polityczne. W najbliższych dniach nastąpi wybór prezydenta Republiki przez 356 elektorów. Wysuwany jest na to stanowisko obecny minister spraw zagranicznych Franciszek Chvalkovsky, jakkolwiek kandydatura jego natrafia na silny sprzeciw partii lewicowych.

Wielkie wrażenie wywołało utworzenie specjalnej komisji śledczej celem zbadania przyczyn katastrofy państwowej. Wręczono posłom kwestionariusz, który stanowi właściwie akt oskarżenia dr. Edwarda Benesza i ma ustalić, kto ponosi winę za klęskę Czechosłowacji. Minister Chvalkovsky oświadczył, że ostrzegał we właściwym czasie Pragę, lecz ta raporty jego bagatelizowała.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odbyły się wybory do Izby Reprezentantów, senatu i wybory gubernatorów. Większość uzyskali demokraci (partia prezydenta Roosevelta), lecz republikanie powiększyli dość znacznie swój stan posiadania.

W Turcji zmarł prezydent Kemal Pasza Ataturk, który odgrywał główną rolę w życiu politycznym państwa. Godność prezydenta piastował bez przerwy od r. 1922 do chwili zgonu. Następcą jego został b. kilkakrotny premier turecki, gen. Ismet Inonu.

Wielką sensację stanowi fakt niewybrania w Warszawie płk. Walerego Sławka, twórcy obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej. Wyboru senatorów dokonały kolegia wyborcze dnia 13 bm.

11-go b. m. z okazji 20-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości odbyły się w całym kraju wspaniałe obchody. Na Zaolziu zaszczycił je obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, a w Warszawie odebrał osobiście defiladę wojska marsz. Edward Śmigły Rydz.

T. S.



Regent Horthy wjeżdżający do miasta Komarna, zajętego przez wojska węgierskie.

Gwałtowne wystąpienia
przeciwko Żydom w Niemczech

Na zarządzenie rządu Rzeszy nałożono na Żydów niemieckich zbiorową grzywnę w wysokości miliarda marek jako odszkodowanie za zamordowanie von. Ratha.

Nałożenie na Żydów zbiorowej grzywny w wysokości miliarda marek tytułem „odszkodowania za zamordowanie von Ratha“ zostało zadecydowane na konferencji ministerialnej, jaka odbyła się pod przewodnictwem Goeringa przy udziale ministrów Fricka, Goebbelsa, Guertnera, Krosigka i Funka. Grzywna nałożona zostanie na Żydów w **formie specjalnego podatku majątkowego**, jaki konferencja ministerialna oceniła na 10 miliardów marek.

Po konferencji zapowiedziano wydanie dalszych „drastycznych zarządzeń antyżydowskich“. Od 1 stycznia 1939 r. **Żydzi nie będą mieli prawa prowadzenia handlu detalicznego, nie będą mogli uczestniczyć w handlu eksportowym, ani prowadzić biur handlowych, nie będą mogli uprawiać wolnego rzemiosła, ani zajmować stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych.**

Dalej, wszystkie szkody, „jakie wyrządzone zostaną przez ludność niemiecką wskutek oburzenia, wywołanego agitacją żydostwa międzynarodowego, podobnie jak w dniach 8, 9 i 10 bm.“ **muszą być pokryte przez Żydów.** Sumy, jakie należą się Żydom, jako kompensata ze strony instytucyj ubezpieczeniowych zostaną skonfiskowane na rzecz skarbu państwa. Komunikat zapowiada, że dalsze zarządzenia będą miały na celu **zupełne wyeliminowanie żydostwa z życia ekonomicznego państwa.** Będą one wydane w najbliższym czasie.

Żydom nie wolno
chodzić do teatrów i kin

Minister dr. Goebbels jako przewodniczący Izby kultury Rzeszy wydał polecenie wszystkim kierownikom teatrów, przedsiębiorstw koncertowych, kin, instytucyj artystycznych, wystaw publicznych o charakterze kulturalnym i szkół tańca, aby **zakazali Żydom uczęszczania do swych przedsiębiorstw.** Przekroczenie tego zakazu pociągnie za sobą dla przedsiębiorców, a w szczególności dla Żydów, **surowe kary.**

W uzasadnieniu swego zarządzenia min. Goebbels wskazuje na to, że Państwo narodowo-socjalistyczne od przeszło 5 lat umożliwiło Żydom pielęgnowania ich własnej kultury w łonie organizacyj żydowskich, nie ma więc żadnej podstawy zezwalać Żydom na uczęszczanie do wymienionych wyżej instytucyj i przedsiębiorstw.

Już parę tysięcy aresztowań

Masowe aresztowania Żydów trwają w Berlinie od samego rana. Aresztowanych wywozi się w autobusach i autach ciężarowych w nieznanym kierunku, prawdopodobnie od obozów koncentracyjnych.

Setki Żydów przybyło do konsulatów angielskiego i amerykańskiego sądząc, iż znajdą tam ratunek. Wszystkich tych wyłapuje policja i **wywozi poza miasto.** Dokładna liczba wywiezionych nie jest znana, ale na pewno wynosi **parę tysięcy.**

Strzelanina w Jerozolimie

Ubiegłej nocy doszło w dzielnicach Jerozolimy Katanon i Hasara **do wielokrotnej wymiany strzałów między policja brytyjską a aktywistami arabskimi.** Obie dzielnice otoczone zostały **kordonem wojskowym i ogłoszono w nich zakaz opuszczania mieszkań.** Z Jerozolimy wysłano liczne oddziały wojskowe do Jerycho.



Delegacja Arabów palestyńskich, która przybyła obecnie do Londynu, składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Demonstracje antykatolickie
w Monachium

Z Monachium donoszą, że równolegle do akcji antyżydowskiej rozpoczęły się tam **demonstracje antykatolickie.** Wczesnym rankiem tłum demonstrantów przybył **pod pałac kardynała Faulhabera, wznosząc wrogie okrzyki przeciw duchowieństwu.** Podczas demonstracji **obrzucono budynek kamieniami, wybijając w nim wszystkie szyby w oknach.** Po dokonaniu tego zniszczenia, demonstranci rozeszli się. Policja wstrzymała się od wszelkiej akcji. Ani jedna osoba nie została zatrzymana.

Polscy harcerze jeżdżą jachtem po świecie

Jacht Związku Harcerstwa Polskiego „Poleszuk“ ,który 23 lipca br. opuścił Gdynię z trzema harcerzami: Mścisławem Wróblewskim, Ludwikiem Walasikiem i Fryderykiem Romczykiem jako załogą, **znajduje się obecnie w Afryce w Dakarze (Senegal), dokąd zawinął dnia 5 b. m.**

„Poleszuk“ przebył już **około 4500 mil.** Zawijał on kolejno do różnych portów Danii, Holandii, Francji, Hiszpanii i Portugalii, nawiązując wszędzie serdeczne stosunki.

Po kilkudniowym pobycie w Lizbonie znalazł się jacht na wodach afrykańskich. W Casablanca załoga była serdecznie przyjmowana przez Nautique Societe tamtejsze i kolonię polską.

Sprawa kolonii

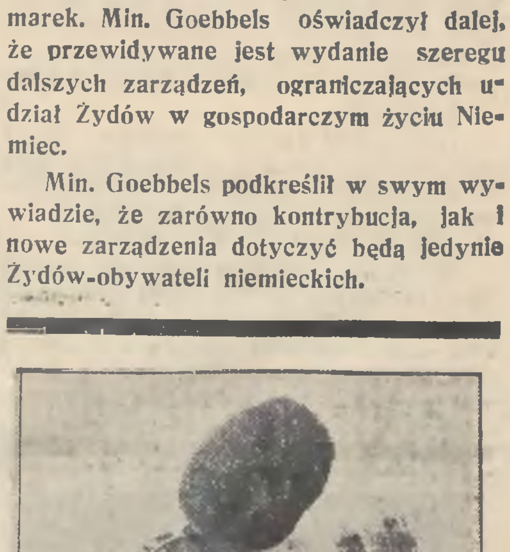
Cała prasa niemiecka w dalszym ciągu rozpisuje się **niezwykle obszernie o byłych koloniach niemieckich i o obecnym stanie dojrzewania wysuniętych przez Niemców żądań.**

Od lat już — oświadcza „Koelnische Ztg.“ — Rzesza domagała się zwrotu bezprawnie zagrabionych kolonii. Jeśli Londyn i Paryż przed zagadnieniem mandatu kolonialnego chowają się za Ligę Narodów, to jest to szukanie kryjówki za samym sobą. Na skutek wystąpienia Włoch i Japonii, a zwłaszcza na skutek wyłączenia z Ligi w najbardziej krytycznych momentach zagadnień europejskich, wytworzyła się ostatecznie sytuacja, że **w zagadnieniach kolonialnych mamy do czynienia wyłącznie i bezpośrednio tylko z Anglią i Francją. Zadaniem ich jest otworzyć drogę Niemcom do kolonii.**

Dalsze represje przeciw Żydom

Min. Goebbels udzielił przedstawicielowi Reutera w sobotę wieczorem wywiadu, w którym w związku z nałożoną na Żydów kontrybucją, oświadczył, iż zdaniem jego majątek Żydów, obywateli niemieckich oceniać należy na 8 miliardów marek. Min. Goebbels oświadczył dalej, że przewidywane jest wydanie szeregu dalszych zarządzeń, ograniczających udział Żydów w gospodarczym życiu Niemiec.

Min. Goebbels podkreślił w swym wywiadzie, że zarówno kontrybucja, jak i nowe zarządzenia dotyczyć będą jedynie Żydów-obywateli niemieckich.



Miły obrazek z przed pałacu Buckingham w Londynie.

Wybór senatorów

przez delegatów w całym kraju

Pat z dnia 13 bm. donosi:

Dziś w całej Polsce odbywają się posiedzenia wojewódzkich kolegiów wyborczych, na których dokonano wyboru senatorów i ich zastępców.

Poniżej podajemy wyniki nieoficjalne wyborów z poszczególnych kolegiów wojew.

ŚLĄSK:

W Katowicach zebranie odbyło się o godz. 11.20 pod przewodnictwem dr. Włodzimierza Dąbrowskiego. Liczba delegatów wybranych do woj. kol. wyb. wynosiła 169, w zebraniu wzięło udział 167 deleg.

Wybrani zostali:

1) Kornke Rudolf, lat 54, prezes zarz. gł. powst. śląskich.
2) Grajek Michał, lat 55, prezes zw. górn. ZZP.
3) Drozdowski Marian, lat 40, dyr. Izby Przem. Handl.

Na zastępców senatorów wybrano:

1) Halfara Rudolfa, lat 54, burmistrza,
2) Dr. Wilimowskiego Maksymiliana, lat 52, lekarza,
3) Gondzika Jana, lat 48, lekarza dent.

Wszyscy wybrani zostali senatorami i zastępcami jednomyślnie bez głosowania.

M. ST. WARSZAWA:

1) Beck Józef, lat 44, minister spraw zagr.
2) Barcikowski Stefan, lat 45, kupiec.
3) Dąbkowski Stefan, lat 54, ppłk. w st. spoczynku.
4) Miklaszewski Bolesław, lat 67, prof. S. G. H.
5) Starzyński Stefan, lat 45, prez. m. st. Warszawa.
6) Szelągowska Anna, lat 58, działaczka społeczna.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

1) Koc Adam, lat 47, płk. w st. sp.
2) Przedpełski Bolesław, lat 42, rolnik
3) Rembieliński Jan, lat 41, dziennikarz
4) Róg Michał, lat 55, dziennikarz
5) Budzanowski Józef, lat 51, burmistrz

KIELCE

1) Tomaszkiewicz Leopold, lat 46, dziennikarz
2) Berbecka Zofia, lat 54
3) Jędrusik Henryk, lat 43, nauczyciel
4) Ks. Zelek Roman, lat 46, proboszcz
5) Radziwiłł Krzysztof, lat 40, ziemianin
6) Lachocki Albin, lat 54, rolnik

KRAKÓW:

1. Władysław Stryjeński,
2. Inż. Stanisław Skoczylas,
3. Dr. Kazimierz Duch,
4. Gen. Andrzej Galica.

Wybory w Krakowie szły b. ciężko. — przyp. red.

LWÓW:

1) Dr. Kolankowski Ludwik, lat 56, prof. U. J. K.
2) Bartlowa Maria, lat 63.
3) Bundzylak Maciej, lat 48, rolnik.
4) Semkowicz Aleksander, lat 53, introligator.
5) Pulnarowicz Władysław, lat 53, rolnik.
6) Inż. Tworydło Mikołaj, lat 54, urzędnik prywatny.

Wszyscy wybrani bez głosowania (art. 27 ust. 4 ordynacji wyborczej do senatu).

TARNOPOL:

1) Wróbel Wiktor, lat 41, rolnik.
2) Dr. Lachowicz Wojciech, lat 49, lekarz.
3) Malicki Mikołaj, lat 48, rolnik.

STANISŁAWÓW:

1) Dr. Zarzycki Ferdynand, lat 50, gen. w. s. s.
2) Hordyński Emilian, lat 47, adwokat.

LUBLIN:

1) Lechnicki Felicjan, lat 53, rolnik ziemianin.
2) Katelbach Tadeusz, lat 41, dziennikarz.
3) Welek Stefan, lat 53, sędzia sądu apelacyjnego.
4) Lachcik Jan, lat 46, inspektor szkolny.

ŁÓDŹ:

1) Dr. Fichna Bolesław, lat 47, adwokat,
2) Wilczyński Edmund, lat 42, urzędnik,
3) Stolarski Błażej, lat 58, rolnik,
4) Hempel Stanisław, lat 47, poseł nadzw.,
5) Wasilewski Tomasz, lat 60, em. kier. szkoły.

WILNO:

1) Prystor Aleksander, płk. w. S. S.
2) Dobaczewski Eugeniusz, lat 52, płk. w S. S., lekarz.
3) Kamiński Władysław, lat 45, prezes izby rolniczej.

ŁUCK:

1) Gedrojc Tadeusz, lat 48, prezes sądu okr. w Łucku.
2) Ks. Nosalewski Kazmierz, lat 67, proboszcz rzymsko-katol. we Włodzimierzu,
3) Puławski Ignacy, lat 52, prezes Izby Przem. Handl. w Lublinie,
4) Tymoszenko Sergiusz, lat 57, inż.

POZNAŃ

1) Morawski Edward, lat 46, ziemianin,
2) Dr. Głowacki Zygmunt, lat 61, wicestarosta kraj.
3) Rosada Stefan, lat 41, notariusz
4) Dybczyński Sylwester, lat 60, wydz. kuratorium

TORUŃ

1) Ślaski Jan, lat 43, ziemianin,
2) Bruski Dawid, lat 41, dyr. gimn.

BIAŁYSTOK

1. Łazarski Michał, lat 43, rolnik.
2. Siciński Stanisław, lat 43, rolnik.
3. Rataj Jan, lat 49, adwokat.

NOWOGRÓDEK:

1. Wielowieyski Janusz, lat 41, urzędnik.
2. Godlewski Józef, lat 46, rolnik.

POLESIE:

1) Pacześniak Franciszek, lat 58, przeds. budowlany.
2) Milewicz Władysław, lat 45, lekarz.

Płk. Matuszewski nie miał powodzenia

Przy wyborach w Warszawie była pełna frekwencja — na 256 elektorów brakowało tylko 4. **Przepadł płk. Matuszewski, który nie uzyskał nawet 100 głosów.**



Stalin w karykaturze.

Co piszą inni?

Procent głosów nieważnych

Polemizując z prasą Str. Narodowego „Kurier Poranny" podaje cyfry głosów nieważnych. Twierdzi, że było ich tylko 4.2 proc. w stosunku do liczby kart oddanych.

„Na poszczególne województwa stosunek ten rozkłada się następująco (w nawiasach rok 1935): m. Warszawa 7,9 proc. (w r. 1935 — 9,9 proc.), warszawskie 1,2 proc. (4,5 proc.), łódzkie 5,4 proc. (5,6 proc.), kieleckie 4,2 proc. (5,8), lubelskie 3,3 proc. (3,9), białostockie 3,5 proc. (6,4), wileńskie 2,2 proc. (3,6), nowogródzkie 3,2 proc. (3.3), poleskie 2,3 proc. (2,6), wołyńskie 2,5 proc. 2,8), tarnopolskie 0,9 proc. (0,8), stanisławowskie 1,2 proc. (1,6), lwowskie 1 proc. (2,1), krakowskie 3,7 proc. (3,7), śląskie 12,6 proc. (20,7), poznańskie 8,3 proc. (21,9), pomorskie 7,7 proc. (15,8)".

Możliwe, że ostateczne oficjalne obliczenia wykażą znacznie wyższy odsetek. W każdym razie, stojąc nawet na gruncie tych cyfr „Kuriera Porannego" trzeba stwierdzić, że na Śląsku odsetek głosów nieważnych jest najwyższy. Sześć razy wyższy niż na Polesiu. Dlaczego? Czy oświata stoi niżej, czy wyborcy nie umieją czytać?

Żałują pana Sławka

„Słowo" w artykule, poświęconym gen. Żeligowskiemu, twierdzi, jak zwykle z przesadą, że poza nim nie ma w Sejmie nikogo (!) niezależnego. Oczywisty nonsens. Samo zresztą „Słowo" poprawia się na innym miejscu, pisząc o „trójgłowej grupie niezależnych" (ks. Lubelski, gen. Żeligowski, pos. Dudziński). Będzie ich jeszcze więcej.

„Słowo" bardzo żałuje p. Sławka:

„Czyż nie jest wstydem, że jedna z najpiękniejszych postaci eposu historycznego Polski, glorii Piłsudskiego, że Walery Sławek upadł, aby na jego miejsce wszedł pan Szczepański, mały człowieczek, od małych interesów. „Szarzy ludzie" — napisałem w dniu desygnowania kandydatów. Ta szara masa wyszarzała jeszcze bardziej przez wybory wczorajsze.

Czy myślicie, że się cieszę, że zlikwidowano „naprawiaczy", że upadł Katelbach, Surzyński, że Kamińskiego zastąpił jakiś Kieńć. Nie! nie cieszę się. „Naprawiacze" to moi przeciwnicy polityczni, więc życzę im klęski, ale jeśli się zlikwiduje kogoś, to trzeba mieć kimś ich zastąpić. Ogarnia mnie strach za przyszłość Polski z tym Sejmem „polityków nieznanych".

Znowu nonsens. Czego się tu obawiać? Jak Sejm będzie zły, to mogą być znowu nowe wybory.

„Płk. Sławek nie agitował. Nie odpowiadał na paszkwile. Jedynie kilku z pośród jego najbliższych przyjaciół zwracało uwagę opinii, że w okręgu 5-tym kandyduje ten najbliższy towarzysz Wielkiego Marszałka. Tych kilku ludzi odpowiadało również na niewybredne zarzuty, które w ogniu walki wyborczej były Sławkowi stawiane. Twórca konstytucji kwietniowej nie zyskał mandatu. Upadł w walce z tymi, którzy jeszcze parę lat temu jemu zawdzięczali swe stanowiska i swe wpływy. Płk. Sławek poniósł porażkę polityczną. Był idealistą. Widział świat w innych barwach niż one są w rzeczywistości. Był romantykiem wśród kalkulatorów. Sławek—polityk został pokonany. Wpływy jego zmalały. Nikt nie będzie dzisiaj zabiegał o jego względy, żebrał o jego protekcję. Ale Sławek przedstawiciel znanego światopoglądu moralnego pozostał wielkością, która na tle jego politycznego upadku tym bardziej wyrasta."

Nie mamy powodu żałować p. Sławka. Ale istotnie był on b. wybitnym przedstawicielem obozu pomajowego i jego los ogromnie kontrastuje z zapewnieniami o zwartości tego Obozu.



W miejscowości Haudroy we Francji, czyli tam, gdzie przed dwudziestu laty parlamentariusze niemieccy przekroczyli linie sprzymierzonych, odbył się uroczysty obchód połączony z defiladą oddziałów wojskowych.

Dola chłopów

po rozbiorach Polski

Górale z pod Gorców w dawnej armii austriackiej

(Ciąg dalszy)

Czy dezerterowi groziła konfiskata mienia nieruchomego, jakie w danej chwili posiadał, nie jest pewne. Wskazywałby jednak na tę możliwość fakt, że **„Wawrzyniec Czech, żołnierz, zabierając się jako dezerter do stanu żołnierskiego"**, zapisał swoje gospodarstwo, pół czwarcizny w roli Czechowej, na żonę i dzieci[34]). Inny dezerter, Józef Jania z Mszany G., zabezpiecza na swoim gruncie dług Kazimierzowi Niedośpiałowi w kwocie 53 dukatów i poleca żonie wypłacić je wierzycielom[35]).

Warto teraz rozpatrzyć kwestię, jak **wysłużeni żołnierze, wracający do wsi ustosunkowywali się do środowiska**, od którego niewątpliwie odwykli. Weteran, jeżeli był najstarszy syn, wracając do rodzinnej chałupy zastawał na swoim dzie**dzictwie młodszego brata, albo szwagra i** nawiązywał z nim pertraktacje o zwrot gospodarstwa. Człowiek np. czterdziestoletni, odwykły od pracy na roli, nie kwapił się zbytnio do objęcia całej spuścizny ojcowskiej, lecz w wielu wypadkach odstępował dotychczasowemu użytkowcy na umówionych warunkach. Np. Józef Stróżak z Poręby W., najstarszy syn Błażeja Stróżaka, a więc dziedzic majątku, wrócił po 17 latach służby wojskowej w 1816 r. do ojczyzny (tj. na grunt ojcowski) żonaty. Ponieważ nie spodziewał się potomstwa, więc dziedzictwo odstąpił młodszemu bratu, wymówiwszy sobie jedną szóstą część zarębku w dożywocie i zgodne współżycie[36]). Jan Chosiana z Mszany D. odstępuje prawo do gruntu po matce mu przypadającego (3 morgi) wujowi za 20 reńskich wal. wied., ale wymawia sobie mieszkanie w chałupie, „żeby się po obcych domach nie poniewierał, jako wysłużony żołnierz", oraz częściowy wikt: „i żeby mu wuj do pożywienia dopomagał", 1850[37]). Podobnie Wawrzyniec Bogacz z Kasiny W., wysłużony żołnierz, kawaler, ceduje grunt młodszemu bratu, wymawiając sobie „na mieszkanie komórkę, przybudowaną do izby, jedno pólko na stajaniach tudzież kawałek pólka pod brzyzkiem przed skrzynią[38]). 1834[39]).

Zrzekając się gruntu i chałupy przechodził weteran do mało poważanej klasy komorników, w której jednak korzystał z cennego przywileju zapewnionego patentem z dnia 16 czerwca 1786 r. **Patent ten zwalniał inwalidów i wysłużonych (abszytowanych) żołnierzy od wszelkich robót pańszczyźnianych, jak długo pozostawali komornikami**[40]). Z tego prawa mogli korzystać głównie ludzie bezdzietni lub bezżenni, na których nie ciążył obowiązek zaopatrzenia dzieci. Ale takich, jak mniemać należy, nie było wielu.

Rozporządzenie ostatniej woli oraz zapisy przedślubne zawierają sporadyczne wypadki częściowego zabezpieczenia losu także i młodszym synom na starsze lata po powrocie z wojska. Np. Regina 1-o **V. Banikowa, 2-o V. Wronowa, posia**daczka 1/3 zarębku Banikowskiego w Lubomierzu, w zapisie przedślubnym na rzecz średniego syna postanawia, że dwaj inni, gdy z wojska wrócą, mają otrzymać należące sobie części i „jeden przy ojczyźmie, drugi przy bracie Janie pomieszczeni być muszą"[41]). 1803 r. **Miały też dominia ustawowy obowiązek dostarczać pracy wysłużonym żołnierzom.** Jak dwór wielko - porębski z tego obowiązku się wywiązywał, nie ma o tym bliższych danych. Gdy jednak w źródłach znajdujemy (nieliczne) wiadomości o chłopach spod Gorców pracujących w **salinach wielickich**[42]), to możemy przypuszczać, że wprowadziła ich tam protekcja dworu, który z dawien dawna utrzymywał stosunki handlowe ze salinami, dostarczając im bednarek na beczki do ładowania soli[8]).

Gdy powracający do domu żołnierz dysponował jaką kwotą pieniężną, to obracał ją chętnie na poprawę ojcowskiego lub swojego gospodarstwa oraz na wsparcie rodziny, która nigdy nadmiaru gotówki nie miała. Tak np. Jan Flizak z Podobina, landwerzysta, kawaler, przybyły do domu w 1817 r., dał rodzicom 16 reńskich na dwa wieprzki, 6 reńskich na lekarzy i leki dla ojca, wreszcie wyprawił wesele swej siostrze Annie za 16 reńskich i 20 centów[43]). Nie mniej chwalebnie

W dwudziestolecie Niepodległości

W Nr. 42 „Zwrotu" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, który pozwalamy sobie przedrukować w obszernych wyjątkach. (Przyp. Red.)

Odrywamy się wciąż od wspomnień, które napływają wzbierającą falą. Wspomnień o tym, jak poczęło się 11 listopada oswobodzenie Warszawy i północnej części Kongresówki, jak przedtem oswobodził się Kraków i b. Galicja zachodnia wraz z ziemią Cieszyńską i południowa część Kongresówki, jak Lwów krwią swoich dzieci zdeklarował już swą przynależność do powstającej Rzplitej, jak uczyniła to w końcu grudnia Wielkopolska z jednej, Wilno z drugiej strony, jak szeregiem powstań dokonał tego Śląsk. I nie będziemy dochodzić, kto w sprawie wyzwolenia kraju od okupantów ile zdziałał: szczupłe wojsko regularne polskie, peowiacy, b. legioniści, rozproszeni oficerowie i żołnierze korpusów wschodnich, wojskowi Polacy służby austriackiej i niemieckiej, sokoli, harcerze, młodzież, bezimienny tłum, ulica, lud. Ani jaką w tym rolę miały poszczególne obozy orientacyjne, polityczne stronnictwa, związki tajne. Ani gdzie i kiedy czyje wielkie imię bywało dzwonem, co „woła żywych" i „łamie pioruny". Naród był w rozbiciu, rozproszeniu, rozdarty bardziej niż kiedykolwiek przez wewnętrzne nienawiści. Nie było władzy, która by go wezwała na pospolitą obronę, bo Rada Regencyjna, chociaż w ostatnim swoim okresie mężnie i szlachetnie reprezentowała wolę narodową niepodległego bytu w Polsce zjednoczonej, to jednak władzą insurekcyjną stać się nie mogła. Pospolite ruszenie dokonało się samorzutnie, spontanicznym, powszechnym, instynktownym odruchem. Aktu wyzwolenia dokonał naród polski.

Dalej czytamy:

W ciężkiej wojnie o swój byt, całość i wielkość Rzplita przyjęła ustrój tymczasowy, najmniej sprzyjający jednolitości kierownictwa politycznego: z suwerenną władzą Sejmu Ustawodawczego, któremu podporządkowaną była władza Naczelnika Państwa. Nie ulega też wątpliwości, że taki stan rzeczy był dużym złem, że wywoływał ilość tarcia niezmierną i że wiele można by mówić o niedojrzałości tego Sejmu suwerennego, jego grzechach i błędach. Zarazem przecież najzaciętszy wróg parlamentaryzmu nie dowiedzie, by ten pierwszy sejm wskrzeszonej Rzpltej skąpił ofiar krwi i mienia na wojnę, na obronę narodową, by nie dowiódł dużego patriotyzmu i by w chwilach krytycznych, mimo wszelkie, bolesne rozdźwięki, nie triumfował instynkt samozachowawczy zbiorowości narodowej.

Nie próbujemy tu odmierzać zasług, ani wypominać win niczyich. Trzeba by na to wypracować naukową, krytyczną historię tych czasów. Wiemy, jak dalece jest to dziś uniemożliwionym, a zresztą i przedwczesnym. Doceniamy zarówno zasługi Paderewskiego i Dmowskiego, poniesione w politycznej walce o nasze ziemie zachodnie, jak zasługi Piłsudskiego poniesione przez zbawcze fakty dokonane na Wschodzie. A gdy przeżywamy myślą całość wojny polskiej z jej bohaterskim rozpędem zaczepnym, jej późniejszymi klęskami, grożącą katastrofą, wspaniałymi zwycięstwami końcowymi, to krytyka popełnionych błędów nie może w poczuciu naszym pomniejszyć wdzięczności za odniesione zwycięstwo, za takie zakończenie wojny, wdzięczności dla wodza naczelnego i jego pomocników dla wodzów frontów i armij, dla całego naszego wojska. Z naciskiem tylko musimy stwierdzić przeświadczenie nasze: że zwycięstwa nie odniesiono na przekór słabości, tchórzliwości czy niechęci narodu. Polska rozpoczynała tę wojnę wykrwawiona wojną światową, w której przepadły setki tysięcy Polaków w służbach zaborczych. Po dwóch miesiącach, w początku 1919 roku, miała Polska przeszło stu tysięczne wojsko ochotnicze Piłsudskiego w kraju, blisko stu tysięczną ochotniczą armię błękitną Józefa Hallera we Francji i we Włoszech, tworzyła się również z ochotników wielkopolska siła zbrojna, opinia zaś publiczna wołała jednogłośnie o masowe powołanie rekruta. Jakiż naród w tych warunkach okazać by zdołał większą gotowość do ofiary krwi dla ojczyzny? Gdy zaś w krytycznym okresie 1920 roku przyszło apelować znowu do sił moralnych narodu, znów wydobył z siebie przeszło sto tysięcy ochotników na apel generała Hallera, do jego „armii ochotniczej". Najazd bolszewicki szedł z hasłem rewolucji socjalnej na „jaśniepańską Polskę", głosił wprowadzenie w niej rządów robotniczo-chłopskich. Czy przypominać trzeba, jaką była odpowiedź na to, wodza polskich chłopów, Wincentego Witosa, który stanął na czele Rządu Obrony Narodowej, wodza polskich robotników-socjalistów, Daszyńskiego, który stanął przy jego boku? Naród ten, doprawdy, zasłużył na to, by zwyciężyć i dowiódł, że wolnym być potrafi.

Nie jest dziwnym, że w organizacji tego wolnego bytu popełniono błędy, ulegając temu, co się zdało duchem czasu. Że w konstytucji marcowej źle przemyślano stosunek władzy prawodawczej do wykonawczej, zbyt uszczuplono atrybucje Głowy Państwa, nie mówiąc już o innych błędach. Wywiązywał się niebawem konflikt między Naczelnikiem Państwa a Sejmem, za nim przyszły, wraz z pierwszymi konstytucyjnymi wyborami sejmowymi i prezydenckimi tragiczne wydarzenia grudniowe 1922 r, gdy ratował Polskę od wojny domowej „Rząd uspokojenia" z gen. Sikorskim na czele. Odtąd konflikt już to tajny, już to ujawniający się w formach gwałtownych, trwał już nieprzerwanie aż do majowego przewrotu. Zbędnym byłoby przypominać, jaką przy tym rolę odgrywała niezdolność stronnictw do podporządkowania się zasadzie większości, niezdolność do zdrowego kompromisu, poświęcanie wielkich spraw dla pozornych, taktycznych zwycięstw. Choroby to były do uleczenia. Do uleczenia był ustrój, a umiarkowana jego reforma dojrzewała w projektach większości sejmowej.

W tym to okresie „sejmokracji", istotnie wybujałej, Polska, która jak Łazarz w ranach dźwignęła się z grobu, zdołała stworzyć potężne wojsko, odbudować spalone miasta i wsie, odbudować linie kolejowe i stworzyć nowe, pobudować nowe szosy, odbudować przemysł, wybrnąć z walutowego chaosu, stworzyć silny system podatkowy, uporządkować administrację, stworzyć surową kontrolę nad wydatkowaniem publicznego grosza, gospodarkę skrupulatną i oszczędną, rozwinąć wspaniale szkolnictwo; na ten przecież okres przypada poważny już rozwój polskiego przemysłu wojennego, założenie wolnego portu handlowego w Gdyni i początki jej rozwoju. Tego wszystkiego nie dokonały jednostki, ani jeden władczy człowiek, ani elitarna grupa. Działo się to wysiłkami wielu, wśród których najzasłużeńszych odnajdzie kiedyś historia, a których działania zespalają się w zbiorowym wysiłku narodowym. Nie wstydzić się Polsce tego pierwszego ośmiolecia niepodległego bytu.

O dalszym dwunastoleciu pisać nie pora: zbędnym byłoby przypominać, co o najżywotniejszych zagadnieniach jej bytu pisał Ignacy Paderewski w pamiętnym oświadczeniu z 26 sierpnia 1937 roku, wskazując na groźne konsekwencje długotrwałego rozdarcia wewnętrznego, na niemożliwość totalizmu w Polsce, na konieczność konsolidacji narodu dokonanej w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej. Wielki patriota wskazywał, że warunki tej konsolidacji istnieją; zawarte są w zbiorowej psychice narodu. Rzut oka wstecz w początki odrodzonej Rzpltej potwierdza w pełni jego wiarę. Potwierdza też trafność wskazanej przez niego drogi, którą idąc Polska uchronić się może od „nieobliczalnych wstrząśnień wewnętrznych, za którymi pójść mogą niebezpieczeństwa zewnętrzne" — groźniejsze dziś, niż były przed rokiem.

Rozważania w dwudziestolecie niepodległości urywamy ze wzmożoną wiarą w naród, wzmożoną troską o państwo.



W Szkocji szalała w ostatnich dniach wielka burza śnieżna. Zaskoczeni przez nią w drodze automobiliści mieli wskutek tego wiele kłopotów.

— Stronnictwo Ludowe odbyło kilkanaście zebrań powiatowych na terenie województwa warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego, na których omówiono szczegóły planowej akcji przygotowawczej ludowców do wyborów samorządowych, gromadzkich i gminnych.

— W ubiegłym tygodniu zanotowano w Krakowie kilkadziesiąt doniesień do policji o zniknięciu szyldów i wywieszek handlowych, lekarzy, adwokatów, dentystów Żydów. Wywieszki i szyldy zrywane były w porze nocnej.

— W jednej, z największych fabryk obuwia w Białogrodzie wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył całkowicie zakłady.

postąpił Wojciech Kopańda z Poręby W. Bawiąc bowiem w 1812 r. na urlopie w domu, „wydał ojcom na przednówek i wysiew 18 tynfów 36 gr., na jałówkę 2 tynfy 24 gr., na cielca dwa dukaty dobre"[35]).

Jeżeli się pisze o służbie wojskowej naszych chłopów w armii zaborczej, to jądrem zagadnienia powinna być kwestia, jakie zalety żołnierskie okazywali w polu, jak się sprawowali na polach bitew, jakich dokonywali czynów. Na te pytania źródła pisane nie dają niestety żadnej odpowiedzi. Natomiast w cytowanym już wiele razy dziele Treuenfesta znajdujemy pewną ilość nazwisk naszych górali, którzy się w różnych kampaniach odznaczyli i w dziejach 20 p. upamiętnili. Niestety autor nie podaje nigdy miejsca pochodzenia żołnierza, tak że czytelnik zdany jest tylko na domysły. Z tej wiązanki wybieram kilka takich nazwisk, które wskazują na podgorczańskie i podhalańskie pochodzenie żołnierzy i podaję je za autorem. W kampanii nadreńskiej w bitwie pod Stockach dn. 25 marca 1799 r., w której 20 p. wielką sławą się okrył, zginął bardzo waleczny żołnierz Walenty Cisowski (prawdopodobnie podhalanin). W bitwie pod Luziensteig w Szwajcarii w tym samym roku **odznaczył się przy zdobywaniu reduty** frajter Franciszek Witek (prawdopodobnie z Mszawy Górnej), który „leuchtete durch besondere Tapferkeit hervor".

Dnia 27 sierpnia 1813 r. zginęli bohaterską śmiercią między innymi Stanisław Ciastoń i Adam Skiba (ten drugi prawdopodobnie z Mszawy Górnej). W 1849 r. w walkach z Węgrami nad Wagiem odznaczyli się: Jan Burdel (nazwisko z Mszawy Dolnej), Jan Drąg (może z Kasiny W.) i Jan Komperda (nazwisko podhalańskie), w lipcu tego samego roku wsławili się Szczepaniak i Dziedzina (pierwszy, podhalanin, drugi z Mszany G. lub z Lubomierza.

W związku z tym nie od rzeczy będzie nadmienić, że 20 p. na polach bitew krzyżował niekiedy bagnety z rodakami walczącymi po przeciwnej stronie. Treuenfest opowiada dwa takie wypadki. Pierwszy zdarzył się pod Sandomierzem w kampanii w 1809 r. Miasto trzymali Austriacy. Dnia 17 maja nadciągła kolumna wojska polskiego i przypuściła szturm do okopów. **Podpułkownik Lubomirski zdobył szaniec, broniony przez kompanię 20 p. i zawołał do żołnierzy: „Spokój, Polacy! Ja też jestem Polak i szlachcic"** Ale **słowa jego nie odniosły widocznie skutku,** bo zmuszony był jednego z nich rąbnąć szablą. W odwet za to towarzysz ranionego (czy zabitego) celnym strzałem położył trupem polskiego oficera.

W pamiętnej bitwie pod Lipskiem w 1813 r. zajmował 20 p. stanowisko naprzeciw miejscowości Dölitz, bronionej przez ks. Józefa Poniatowskiego. Ale dwudziestka nie miała powodzenia. Gdy bowiem 4 kompanie posiłkowane przez batalion 24 pułku ruszyły do ataku przez most, **ks. Józef wsparty przez gwardię Napoleona zadał jej ciężkie straty i zmusił do odwrotu,** a generał Meerfeld, który osobiście prowadził pułk, ranny dostał się do niewoli. (G. v. Treuenfest, Geschichte des Infanterie - Regiments nr. 20 str. 388).

Treuenfest poświęca sporo miejsca **wypadkom politycznym w 1846 r.** i udziałowi 20 p. w tłumieniu rozruchów i zakusów powstańczych. Na tym tle stara się uwypuklić lojalność i niezachwianą wierność „cwancygierów" dla rządu i monarchy, omawia szeroko drobne epizody, w których te cnoty szczególnie jaskrawo miały wystąpić, pasuje na bohatera byle frajtra lub kaprala za służbiste wystąpienie, **co na czytelniku dzisiejszym wywołuje** komiczne wrażenie. Pragnąc zamknąć artykuł rozdziałem zawierającym odrobinę humoru, powtórzę za autorem opowiadanie o nieustraszonym męstwie jednego kaprala.

---

34) Ibidem.

35) Ibidem.

36) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W.

37) Sprawy gromadzkie państwa Mszana D.

38) Skrzynia był to rodzaj jazu na rzece w celu ochrony brzegu. Była to budowa w formie trójkąta z okrągłych belek, wydyłowana i wypełniona kamieniami.

39) Sprawy gromadzkie państwa Kasina W.

40) Edicta et mandata.

41) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W.

42) Jędrzej Bolisęga z Poręby W. stracił życie w salinach wielickich skutkiem wypadku 24. III. 1813 r. — Fr. Kęsowicz z Podobina abszytowany z wojska, lat 47, wspomniany jest pod datą 16 sierpnia 1818 jako pracujący w salinach od 4 lat. — Z Kasiny W. wymienionych jest trzech braci Ziębiaków jako pracujących w salinach na przełomie 18. i 19. wieku.

43) K. Dobrowolski, Dzieje wsi Niedźwiedzia, Lwów 1931, strona 253.

44) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

r. Sebastian Flizak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

35)

Rankiem powitał ich Tyrol. Godziny całe jechali długim, krętym, tunelem, gdzieniegdzie spajanym wąwozem wśród stromych, skalnych ścian. Były nagie, bądź kosodrzewiem i szpilkowanymi lasami od dołu przykryte. Gdzieniegdzie pienił się wodospad i potok wartko rwał, u szczytów bielały śniegi i szarzał zygzakowato wycięty skrawek pochmurnego nieba. Od czasu do czasu wyłaniała się szersza kotlina, na której dnie przycupnęła wieś jakaś lub miasteczko z wyniosłą i szpiczastą wieżycą kościelną, która darmo starała się prześcignąć góry ku niebu, malejąc i ginąc wobec ich ogromu. W najrozleglejszej z kotlin, nad wodami wartko płynącego Innu, rozsiadł się Innsbruck, stolica kraju, miasto o typie z przed wojny światowej, dające się na pierwszy rzut oka porównać z naszym Nowym Sączem.



Od Innsbrucka aż do Salzburga wisieli wciąż Prorokowie u okna wagonu. Przed ich oczyma przesuwał się dalej krajobraz alpejski. Elektryczna trakcja pociągu oszczędzała im zasłon dymnych, swędu gazów i sadzy. Nad przepaściami, na niedostępnych urwiskach czaiły się stare zameczyska, wcale dobrze zachowane, rzadko do ruin podobne. Pomniki epoki „Raubritter'ów" wydawały się z dołu dekoracją sceniczną do legend odwiecznych i baśni. Były jednak do tego stopnia zrośnięte z charakterem tyrolskich widoków, że bez nich jako cechy istotnej musiałyby stracić na wartości.

Wobec tych nowych wrażeń ciężar gatunkowy przeżyć szwajcarskich, zwłaszcza sytuacyj uczuciowych z Emmą, zaczął wyraźnie spadać. Na ich żywe wspomnienia siąpiła już mgła oddalenia.

— Za kilkanaście godzin możemy być w kraju w objęciach naszych rodzin! — zauważył Prorok, gdy wreszcie pociąg stanął w hali wiedeńskiego Westbahnhof'u.

— Nie mówmy o tym! — otrząsnęła się Olga, schodząc ze stopni wagonu. — Nie budźmy licha, skoro mamy przed sobą jeszcze noc wiedeńską i całe jutro nasze.

Myśl ta skryła się jednak w ich podświadomości i coraz częściej wracała stamtąd niewezwana. Najstraszniejsza chwila, którą wciąż oddalali, wydała im się na wiedeńskim bruku dziwnie bliską i groźną. Mogli pocieszać się wprawdzie, że od wysłania zawiadomień upłynęło już przeszło sześć tygodni, zatem dość czasu, by ochłonąć z pierwszego wrażenia i pogodzić się z zaszłą niespodzianie zmianą. Z drugiej strony okres ten mógł się stać kuźnią planów strategicznych, zjazdów, narad i knowań, dyktowanych zabójczą troską o przyszłość nierozważnych dzieci. Matki, ojcowie, ciotki, babki, siostry i bracia, jeśli tylko byli, mieli dość czasu na ustalenie poglądów, zwłaszcza, że brak adresu podróżującej pary, nie pozwolił temu towarzystwu wyładować się wcześniej listownie.

Niemiłe perspektywy pierwszego spotkania się z jadem życzliwości rodzinnej zmąciły Prorokom w dużej mierze pobyt w Wiedniu i resztę podróży do kraju.

Zatrzymali się w jednym z tańszych hoteli w pobliżu Ostbahnhof'u, z którego mieli nazajutrz wieczorem wyruszyć na ostatni etap. Po rozgoszczeniu się i odświeżeniu wystosowali serdeczności do Emmy z podziękowaniem za gościnę i wszystko, co dla nich uczyniła.

Rozważali również ewentualność wysłania pozdrowień dla rodziców, lecz doszli zgodnie do przekonania, że dla ugłaskania rozsierdzonych było by to za mało, a zapowiedź rychłego powrotu wzmocniłaby tylko ich czujność.

Po podwieczorku wyszli na miasto, by otrząsnąć się z minorowego nastroju. Spodziewali się znaleźć na ulicy choćby dalekie tylko echo Paryża. Nikt przecież na świecie nie miał z dawna tyle zaciekłej ambicji rywalizowania z Paryżem, co dawna rezydencja Habsburgów. Sztuką, budownictwem, ruchem, modą, zabawą, rozmachem! Co widziała Sekwana, to Dunaj mieć może!

Pierwszy rzut oka pozwolił im stwierdzić, że wyścig ten skończył się dawno. Mniej więcej na wojnie światowej. Taki czasokres można było wyczytać z pokładów zakopcenia i kurzu, jakie spoczywały na rzeźbionych gzymsach w lepszej epoce tynkowanych kamienic. To samo mówiły bruki niektórych ulic i niezburzone dotąd domki parterowe wśród jedno — i więcej piętrowych, jakby w krakowskim Podgórzu, w Bochni, Dębicy, Tarnowie.... Ruch na ulicach był słaby. Wysokie numery linij tramwajowych wskazywały, że większość ich poszła na emeryturę. Moda wiedeńska, płynąca od dworu, zatraciła się w małej, z Alp i tranzytu żyjącej republice. Na wspaniałych ringach, gdzie ongiś przelewała się błyszcząca zgraja z wielojęzycznej monarchii, między Burgiem, operą i parlamentem, wisiał smutek jesienny. Drzewa przedwcześnie roniły zeschły liść na szerokie aleje.

Pojechali tramwajem do Prateru.

Wreszcie zamajaczył przed nimi oświetlony kosznar „Riesenrad'u" — konstrukcja wieży Eiffla, pomyślana jako „perpetuum mobile" z wagonikami, zawieszonymi na wysokim kole. Weszli w boczną uliczkę, gdzie stały kramy z lodami — 10 groszy porcja. Tu dopiero ogarnął ich rozgwar i jakieś życie. Stanęli między „Riesenrad'em" a luna-parkiem, mającym kształt stromej góry, naszpikowanej tunelami i posiekanej ostrymi na różnych piętrach zjazdami. Ta instytucja największe miała powodzenie. Raz po raz wypadały z tunelów naładowane ludźmi wózki i z piekielnym kwikiem emocji zjeżdżały na łeb, na szyję. Kto stał na dole, jako bierny widz, czuł się od razu porwany i musiał szaleć z jadącymi. Prorokowie ze względu na stan Olgi i stan posiadanej gotówki, nie mogli tego szaleństwa ryzykować, choć ich ciągnęło nieprzeparcie. Za luna-parkiem natknęli się na halę z naelektryzowaną podłogą, po której pędziły wśród podobnej wrzawy małe automobilki, sypiąc iskry z pod kół i zderzając się wzajemnie owalnymi platformami. Rozochoceni młodzieńcy przypuszczali w ten sposób walny szturm do wehikułów, zajętych przez śmiałe i odważne dziewczęta. Śmiałe — bo się wciąż śmiały, a odważne, bo się na flirt elektryczny odważały. Jedno naciśnięcie guzika po określonym czasie pozbawiało prądu posadzkę i auta nagle stawały. Młodzieńcy uprowadzali zdobycz, lecz zbyt wielu było ich na jedną.

O krok dalej czekała Proroków niespodzianka: ruch, światła i reklamy, jakby cały Wiedeń wyległ nagle przed Prater. Znaleźli się w „Gwieździe Prateru" (Praterstern), na placu, który trącił naśladownictwem paryskiej „Etoile", z rozbiegiem dziewięciu ulic na wszystkie strony świata. Miejsce Łuku Tryumfalnego zajmował pomnik admirała Tegetthofa, jedynego c. k. zwycięscy na przestrzeni wieku. Biała kolumna, zdobna czarnymi dziobami okrętów, świadczyła o wygranej pod Lissą. Wygranej, niegodnej pomnika.

Tam się uciekało od Ringów i od Burgu.

Burg zwiedzali dopiero nazajutrz. Tam właśnie spotkał ich nieoczekiwany incydent.

Przyłączyli się do grupy międzynarodowej, oprowadzanej przez tłustego Niemca, (który bełkotał nudnie wiedeńskim dialektem), nie wiedząc, że w przeciwnym kierunku krążyła po zamku polska wycieczka „Orbisu" z polskim przewodnikiem.

Niemiec wskazał pobieżnie pokoje Marii-Teresy, Józefów, Leopoldów, Franciszków i Ferdynandów, ledwie bąknął o apartamentach cara Aleksandra I podczas wiedeńskiego kongresu, natomiast rozczulał się beznadziejnie nad żelaznym łóżkiem Franciszka - Józefa, nad klęcznikiem, zroszonym łzami cesarzowej Elżbiety i biurkiem Karola Ostatniego. Wiedeńczycy wzdychali, lecz cudzoziemcom robiło się niedobrze.

Prócz tego przykre wrażenie wywarł obraz postępującego zniszczenia, widocznego na meblach, podłogach i ścianach.

Zderzenie się obu grup zwiedzających nastąpiło w najkrytyczniejszym miejscu, bo w skarbcu, pełnym szaf i kryształowych gablotek z pamiątkami bezcennej wartości. Przewodnicy nie mogli dać sobie rady z rozdzieleniem swoich klientów, którzy zbili się w zwartą bryłę przy szafie z insygniami świętego cesarstwa rzymskiego. Nad mieszaniną ludzką wzięły górę polskie głosy, polskie zachwyty.

Proroków, spragnionych swojskiego otoczenia, coś ścisnęło za serca. Postanowili przyłączyć się do wycieczki rodaków.

Żeby nic nie uronić z osobliwości skarbca, z którego mieli wracać tą samą drogą, zaczęli go zwiedzać osobno.

— Patrz! To wywieźli z Paryża! — przystanął Prorok przy kolebce króla Rzymu. — Zaraz poznać: — francuska robota! Co za styl? ta masa perłowa, to orlę w nogach... Wiktoria nad głową!... — Pamiętasz, Oluś, Nike z Samotraki?

Lecz w tejże chwili Olga zbladła i chwyciła go kurczowo za ramię. Przeląkł się, czy jej nie słabo.

— Mój brat w polskiej wycieczce! — szepnęła trwożnie. — O! Jest i drugi! Obaj! Chodźmy stąd, chodźmy czym prędzej!

Wyszli szybko, wyprowadzeni przez patrolującego w skarbcu Niemca o bardzo zaniedbanym wyglądzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



SPRAWY MATRYMONIALNE

— Czy pani mnie wreszcie wysłucha? Kocham panią od lat dziesięciu!

— No, więc co? Czy mam panu wyznaczyć emeryturę?

WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE

Nauczyciel: — Tak więc, moi chłopcy, droga najkrótsza, najprostsza, daje zawsze najwięcej korzyści...

Stasio: — Niech pan to wmówi mojemu ojcu. Pęknie ze śmiechu.

Nauczyciel: — Dlaczego?

Stasio: — Mój ojciec ma taksówkę.

W SZKOLE



— Jak się nazywa człowiek, który mówi dużo o rzeczach, nieinteresujących nikogo?

— Nauczyciel, panie psorze!

POJEDYNEK

Pomeranc i Kugelman posprzeczali się. Odbywa się między nimi amerykański pojedynek. Ciągną losy i Pomeranc, który ma pecha, wyciąga czarną gałkę.

Jest blady, ale podnosi dumnie głowę i wychodzi z rewolwerem do sąsiedniego pokoju. Po chwili rozlega się strzał... Cisza. Nagle drzwi otwierają się i do pokoju wchodzi... Pomeranc:

— Możecie mi pogratulować, nie trafiłem do siebie...

— Pomeranc! — oświadczają surowo „sekundanci". — Coś ty narobił? To ty teraz jesteś nie honorowy, tobie teraz nikt nie poda ręki.

— A jakbym ja był trup, to ty byś mi podał rękę?...

W WIĘZIENIU



Więzień: — Aha, teraz wiem, dlaczego tak źle spałem całą noc...

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

— Lekarz kazał mi wyjechać na Południe. Ciekawa jestem, dokąd mnie wyślesz?

— Do innego lekarza.

UCZEŃ

— Ile wojen prowadzi Anglia w 19 wieku?

— Sześć.

— Wylicz je!

— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta.

W SZKOLE

— Antku powiedz mi, kogo mamy jeszcze słuchać oprócz rodziców?

— Radia, panie psorze!



Sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu von Rath.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Gdzie zakładać sady i sadzić drzewa owocowe?

Rzadko kiedy spotykamy takie miejsca i gleby, gdzie nie dało by się sadzić drzew owocowych. Idzie tylko o to, by dobrać odpowiednie gatunki i odmiany do gleby, i miejscowego klimatu. Najlepszą wskazówką, jakie sadzić gatunki i odmiany — są okoliczne sady. Sadzimy zawsze te drzewa, które w tych sadach przeważają, jeśli owoce ich są dobre i pokupne.

Ogólnie powiedzieć można, że *jabłonie* dobrze rosną w miejscach otwartych, przewiewnych wymagają więcej wilgoci w gruncie niż grusze, lubią ziemię nieco cięższą z dodatkiem próchnicy, gliny lżejsze lub cięższe, a nawet ziemie piaszczyste, dostatecznie wilgotne i nie jałowe, torfiaste. Źle rosną na suchych piaskach, żwirach i ziemiach wapiennych.

Grusze wymagają położenia ciepłego, zacisznego i słonecznego, lubią ziemie ciepłe, przepuszczalne, żyzne, dostatecznie wilgotne. Na ziemiach ciężkich podmokłych, łatwo marzną, cierpią od grzybów, źle owocują. Dobrymi ziemiami dla grusz są: lekkie glinki i mułki, ziemie piaszczyste, niezbyt suche i nie jałowe.

Śliwy lubią wilgoć w powietrzu i glebie, a jeśli mają jeszcze dużo słońca, dają owoce piękne i słodkie. Udają się na glebach: glinkowatych z domieszką próchnicy, napływowych ciężkich glinach, torfiastych a nawet piaszczystych dostatecznie wilgotnych. Znoszą zbytek wilgoci w glebie, a nawet krótkotrwały zalew.

Czereśnie lubią powietrze suche, ciepłe. Gleby wymagają raczej suchej, przepuszczalnej. Rosną dobrze: na lekkich przepuszczalnych glinkach, ziemiach piaszczystych, wapiennych, a nawet kamienistych.

Wiśnia udaje się w każdym położeniu i prawie na każdej glebie. Rośnie nawet w ziemiach tak piaszczystych lub kamienistych, gdzie już żadne inne drzewa rosnąć by nie mogły.

Z tego, co powyżej podałem widzimy, że naprawdę mało znajdziemy takich miejsc i takich gleb, gdzie drzew sadzić nie można. idzie tylko o to, by przed przystąpieniem do sadzenia drzewek zbadać położenie i glebę, a wtedy dopiero dobrać odpowiednie gatunki i odmiany. Jeśli tego nie zrobimy, a posadzimy drzewa nieodpowiednie, to wtedy drzewa źle rosną, źle owocują i nie mamy spodziewanych korzyści.

Jak zbadać miejsce i ziemię przed sadzeniem drzew owocowych? Miejsce, przeznaczone pod sadzenie drzew owocowych, musimy zbadać pod względem wartości ziemi, i warunków położenia. Przede wszystkim musimy zobaczyć, jaką przeznaczone miejsce ma wystawę, czyli położenie do słońca? Jest to dlatego ważne, że nawet przy małym nachyleniu jest duża różnica w nagrzewania się ziemi. *Dobre jest pochylenie gruntu ku wschodowi, południowi lub południo-wschodowi,* bo rosnące drzewa chronione są od wichrów zachodnich i korzystają z dużej ilości światła i ciepła. Ponieważ wystawy te są suchsze, więc dobry ich wpływ zaznacza się szczególniej w lata dżdżyste i chłodne. *Pochylenie gruntu ku zachodowi* jest gorsze, bo drzewa posadzone cierpią dużo od zimnych deszczów, w czasie kwitnienia i wichrów, a mając dużo wilgoci, rosną silnie, owocują słabiej i często przemarzają. *Najgorszą jest wystawa północna,* bo najmniej mają drzewa światła i ciepła. Może grunt nie mieć żadnej wystawy, t. j. być równy, a wtedy drzewa mają dostateczną ilość światła i ciepła. Widzi czytelnik, z tego co podałem, jak nachylenie gruntu do słońca wpływa na nagrzewanie się ziemi i jej wilgotność. Wziąć musimy pod uwagę jednakże jeszcze i osłony danego miejsca, gdyż te chronią drzewa od silnych wiatrów, które czynią duże szkody, a przy tym miejsce osłonięte jest cieplejsze. *Strona północna, wschodnia i zachodnia* winny być chronione od wiatrów, gdyż te źle wpływają na wzrost drzew i strącają owoce. Jeśli na wybranym miejscu nie mamy takich osłon, a tworzyć je mogą: nierówności gruntu, las, zarośla, budynki, parkany itp. — to wtedy sadzić musimy osłony z drzew. Na sadzenie osłon nadają się: świerki, leszczyny, klony, akacje, lipy, kasztany itp. Oprócz zbadania zewnętrznego wyglądu wybranego miejsca, zbadać trzeba i samą ziemię. Zrobić to najlepiej tak: wykopać w kilku miejscach na przeznaczonej przestrzeni doły na 2 metry głębokie wtedy zobaczymy, jaka jest ziemia z wierzchu, a jaka głębiej — oraz na jakiej głębokości znajdujemy wodę gruntową i czy warstwa ziemi znajdująca się głębiej jest przepuszczalna lub nie dla wody, czy jest to piasek, żwir, lub podkład wapienny? Wszystko to, wzięte pod uwagę przy badaniu, będzie stanowiło o wartości ziemi i stanie jej wilgotności. Biorąc teraz pod uwagę: wartość zbadanej ziemi, jej stan wilgotności, wystawę i osłony, oraz wymagania poszczególnych gatunków i odmian drzew owocowych, możemy wybrać najodpowiedniejsze, lub też orzec, że miejsce to na sadzenie drzew owocowych nie nadaje się.

Jakie drzewka sadzić? Mało jest dobrze zbadać miejsce, ziemię i orzec, jakie gatunki i odmiany drzew owocowych posadzić; trzeba jeszcze pamiętać, by posadzić zdrowe drzewka. Drzewek nie radzę samemu hodować, bo mało kto sam dobrze drzewko wyprodukuje, najlepiej kupować z dobrych i pewnych szkółek u ogrodników fachowych. Drzewka owocowe mamy produkowane w szkółkach, w kilku formach, są: *drzewka pienne, półpienne, krzaczaste i karłowe. Pienne,* to drzewka o wysokich pniach i koronach, szczepione na dziczkach. *Półpienne* są takie same, tylko mają pieńki niższe. *Krzaczaste* — to drzewa, które pieńków prawie nie mają, a tylko rosną gałęziami od samej ziemi, są przy tym szczepione nie na dziczkach, a na podkładkach karłowych przez co na mróz są mniej wytrzymałe. *Karłowe,* które mogą być w formach rozpinanych na ścianach lub wolno stojących, szczepione na podkładkach karłowych, potrzebują one specjalnego cięcia i umiejętności pielęgnowania.

Do zakładania sadów u gospodarzy - rolników, sadzenia drzew w polu, przy drogach, nadają się najlepiej drzewa pienne, gdyż pod tymi można dobrze ziemię uprawiać narzędziami konnymi, a przy tym są one wytrwalsze na mrozy i nie wymagają specjalnej umiejętności w pielęgnacji. Tego, co wymagają, by koło nich robić, łatwo się nauczyć. Dobre drzewko do sadzenia powinno mieć dobrze rozrośnięte zdrowe, nie pokaleczone korzenie, powinno być dużo korzeni drobnych, równy gruby pieniek, bez żadnych skaleczeń i koronę, składającą się z kilku pojedyńczych pędów, najmniej czterech. Nie można kupować nigdy drzewek po jarmarkach u ludzi nie fachowych, gdyż są to drzewka niepewne, a ponieważ mają obeschnięte i pokaleczone korzenie, często nawet bywają całe zaschnięte, więc źle się przyjmują. Nie jesteśmy przy tym nigdy pewni odpowiedniej żądanej odmiany. Dobre drzewka owocowe można kupić tylko w dobrych szkółkach i u ogrodników.

W jakich odległościach sadzić drzewka owocowe? Przy wyznaczaniu odległości dla drzew owocowych musimy brać pod uwagę rozrost każdego gatunku i odmiany, tak, by drzewo w późniejszym wieku miało dostateczną ilość światła i powietrza, t. j. by nie przeszkadzały sobie wzajemnie drzewa gałęziami, by się zbytnio nie zagęszczały, gdyż wtedy gnieździłyby się szkodniki, będą przytem źle owocowały, a owoc będzie drobny i poplamiony. Rozrost drzewa zależny jest jeszcze od jakości ziemi i jej wilgotności. Przeciętnie w dobrej ziemi sadzimy: jabłonie co 8 — 10 metrów grusze co 7 — 9 metrów, czereśnie co 5 — 7 metrów, wiśnie co 5 — 6 metrów, śliwy renglody co 5 — 6 metr., śliwy węgierki co 4 — 5 metrów.

W jakiej porze najlepiej sadzić drzewka owocowe? Sadzić drzewka możemy właściwie przez cały czas, gdy pozostają w uśpieniu, o ile mrozy nam nie przeszkadzają. Najlepsze jednakże rezultaty wydaje sadzenie *jesienne,* zwłaszcza, gdy wykonamy go wcześnie jesienią przed mrozami. Wtedy drzewka posadzone mają dosyć czasu dobrze osiąść, pogoić rany w korzeniach, wytworzyć nowe korzenie, mają przy tym dostateczną ilość wilgoci i na wiosnę nie opóźniają się wypuszczaniem liści, i nie chorują. Sadzone *na wiosnę,* więcej chorują i gorzej się przyjmują. Szczególniej na ziemiach lekkich i nie dość wilgotnych, sadzenie jesienne jest konieczne. Na ziemiach ciężkich, mokrych — sadzić lepiej na wiosnę, bo wtedy korzenie mniej odczuwają brak dostępu powietrza i nieprzepuszczalności ziemi, co wywiera szkodliwy wpływ, bo korzenie butwieją. Na jesień i na wiosnę sadzić należy w czasie pogodnym i w słoneczne suche dni.

Michał Bardega
Smreków, p. Żółkiew.

Sadzenie drzewek

Przed sadzeniem drzewka obcinamy ostrym nożem trzecią część wszystkich grubszych korzonków. W ten sposób na pozostałych korzonkach rychło wybijają nowe korzonki. Korzonki pokaleczone obcinamy całe.

Drzewko sadzimy tuż obok pala. Dla zakopania korzeni w ziemi kopiemy okrągły dołek. Głębokość jego i szerokość trzeba tak obliczyć, żeby można w nim rozprowadzić wszystkie korzenie drzewka. Dno dołka winno mieć kształt płaskiego stożka. Pal ma sięgać 10 cm. poniżej górnego zakończenia pnia. Ażeby na skutek napierających wiatrów kora pnia nie ocierała się o pal, należy drzewko zasadzić ze strony pala. Ponieważ zaś wiatry nie mają stale jednego kierunku — raz bowiem wieją ze wschodu, a innym razem z zachodu lub z południa, — przeto trzeba, rzecz jasna, obrać stronę najkorzystniejszą. Drzewko sadzimy na takiej głębokości, żeby po zasadzeniu widoczna była szyjka korzenia. Gdy po pewnym czasie osadzi się spulchniona ziemia, to zarazem opadnie głębiej drzewko i szyjka znajdzie się w ziemi. Nie należy sadzić drzewek zbyt głęboko, gdyż często w takich wypadkach rozwijają się powoli. Lepiej sadzić je płyciej, nie za głęboko, a najlepiej oczywiście na przepisowej głębokości. Do sadzenia drzew potrzebne są dwie osoby. Gdy jedna trzyma drzewko prosto i możliwie najbliżej pala, druga winna wsypać pierwszą łopatę ziemi na korzenie, ugnieść palcami ziemię między nimi, wsypać na nie dalsze dwie łopaty ziemi, drzewkiem nieco potrząsnąć, powtórzyć ugniatanie ręką ziemi pomiędzy korzeniami, dorzucić ziemi, udeptać ją nogami, sypać dalej ziemię i wreszcie powtórnie udeptać ją, lecz uważnie, żeby nie uszkodzić kory szyjki korzeni. Zasadzone drzewko przywiązujemy do pala. Najlepszym wiązadłem jest powrósło ze słomy żytniej. Drzewko przywiązujemy do pala nieco ukośnie, a gdy ziemia się osadzi i drzewko trochę opadnie, to wiązadło się wyrówna.

Pomidor na ziemniaku

PAN JÓZEF DUDYKA Z KATOWIC - DĘBU WYHODOWAŁ W ROKU BIEŻĄCYM W SWYM OGRÓDKU DZIAŁKOWYM POMIDORY ZASZCZEPIONE DO NACI KARTOFLANEJ. JAK NA RYCINIE WIDZIMY, OBRODZIŁY SIĘ DOBRZE TAK ZIEMNIAKI JAK I POMIDORY.



Nasz czytelnik p. Józef Dudyka nie jest żadnym uczonym botanikiem ani dyplomowanym ogrodnikiem, lecz prostym robotnikiem-czytelnikiem interesującym się zwłaszcza artykulikami rolniczo-ogrodniczymi naszego tygodniowego dodatku. W przyszłym roku zapowiada dalsze niespodzianki z dziedziny warzywnictwa ogrodniczego.

* * *

Ojczyzną kartofla jest Peru. W XVI stuleciu został przywieziony do Europy; w XVII wieku pojawił się w Niemczech a w poł. XVIII w. z kolonistami niem. sprowadzonymi przez Fryderyka Wielkiego na Śląsk i do Poznańskiego na ziemiach Polski. Międzynarodowa statystyka z roku 1927 wykazuje następujące zbiory: Rosja 54,7 mil. ton; Niemcy 37,5 mil. t.; *Polska 31,8 mil. t.;* Francja 17,1 mil. t.; Stany Zjedn. P. Am. 10,9 mil. t.; Czechosłowacja 9,1 mil. t.; Anglia 5 mil. t.; Irlandia 2,5 mil. ton.

Pomidor pochodzi z Gwinei. Do Europy i Polski dostał się znacznie później od ziemniaka. Z licznych gatunków najwięcej znanym jest pomidor jadalny, zwany jabłkiem złotym lub miłosnym (pomme d'or, pomme d'amour). Dojrzałe owoce odznaczają się wykwintnym przyjemnie kwaskowatym smakiem. Dzisiaj nie ma rodziny, na której stole nie byłoby pomidorów już to jako owoc na surowo, bądź też jako przyprawa do rozmaitych potraw.

Przechowanie buraków

Buraki zaraz po zbiorze i oczyszczeniu z liści pozostawiamy celem przeschnięcia w polu na kupach albo układamy od razu w kopcu i przykrywamy na noc tylko liśćmi lub słomą. W dnie pogodne odkrywamy zaraz rano, aby przesychały, a na noc znowu przykrywamy i powtarzamy to przez kilka dni. Dopiero po dobrym wypoceniu i wyparowaniu możemy przystąpić do kopcowania.

W tym celu lepiej jest zakładać kopce na wierzchu, albo tylko nieco wgłębione (około 40 cm.). Kopce na powierzchni są więcej przewiewne, zwłaszcza jeżeli zakłada się je niezbyt szerokie i wysokie. Kopiec nie powinien być umieszczony w dolinie, lecz na wyższym miejscu, aby woda ściekowa nie gromadziła się koło niego. Buraki dobrze jest układać w kopcu tak, aby zewnętrzna ich warstwa zwrócona była głowami na zewnątrz. Taką pryzmę przykrywa się od razu cienką warstwą ziemi albo najpierw cienko słomą, a potem niezbyt grubo ziemią. W ten sposób okryte buraki parują dalej i tracą jeszcze pewną ilość wody, a dopiero przed samymi mrozami przykrywa się je grubo na zimę. Przed tym jednak ostatecznym przykryciem, trzeba kopiec skontrolować i w razie, gdyby buraki były zapocone, musi się je odkryć i przewietrzyć. Przed przykryciem na zimę na pierwszą warstwę ziemi daje się często badyle ziemniaczane, gałęzie świerczyny, starą słomę lub suche liście i następnie dopiero przysypuje się grubszą warstwą ziemi. Ta warstwa badyli lub gałęzi tworzy dobrą izolację, która chroni doskonale kopiec przed przemarznięciem. Jeżeli dajemy taką warstwę izolacyjną, to wierzchnia warstwa ziemi może być cieńsza, w przeciwnym razie grubsza.

Zimowanie pszczół w szopie

Ule, ustawione na toczku w specjalnej szopie, trudniej wykraść. Poza tym szopa chroni je od deszczów, silnych zawiei i wichrów. Dlatego gniazda uli, ustawionych w szopie, są wiosną suche, a pszczoły w nich po przezimowaniu zdrowe i silne. Szopa ma jeszcze inne zalety, które jednak nie odnoszą się do pory zimowej. Nawiasem tylko wspomimy o dwóch najważniejszych: 1) w upale, a tym gorzej w skwarne dni w lecie, kiedy pszczoły w ulach ustawionych na toczku pod gołym niebem, niekiedy nie mogą podołać w pracy doprowadzenia chłodnego powietrza do gniazd i rozmiękczona woszczyna załamuje się — natężenie ciepła w gniazdach uli, stojących w przewiewnej szopie, jest mniejsze, pszczoły tracą znacznie mniej czasu na regulowanie temperatury i wobec tego liczniej pracują w polu; 2) do uli w szopie nie dochodzą podmuchy wiatrów oraz nie zakradają się obce pszczoły (złodziejki), skutkiem czego można każdego czasu w dzień otwierać gniazda, bądź to dla miodobrania, szukania matki, tworzenia sztucznych rojów, bądź też w celu hodowania zapasowych matek.

Rzecz jasna — pszczołom, zimującym w szopie, należy tak samo, jak tym na toczku pod gołym niebem, zmniejszyć wylotki, zastawić je ukośnie deseczkami i doglądać, aby ptaki i drób nie dziobały w mostki uli, nie siadały na ulach i pod nimi, a wyloty nie były zatkane.

Nasi robotnicy sezonowi w Niemczech

muszą mieć lepszą opiekę

Robotnicy sezonowi udający się do Niemiec to element, znajdujący się w najcięższych warunkach życiowych. Przekraczając częstokroć „zieloną granicę" i pozbawieni w tym wypadku opieki konsularnej i religijnej strają się przedmiotem wyzysku niemieckich pracodawców, szczególnie w głębi Niemiec. Nierzadkie są wypadki, że zmusza się naszych robotników **do pracy 12—16 godz. na dobę;** z wypłatą pracodawcy zwlekają, usiłując sprzedać fabrykaty niemieckie wykonane ze znanych „surowców". W wyniku tego emigranci sezonowi wracają z 10 markami gotówki, albo z niczym. Jeżeli bowiem robotnik wracał do Polski z gotówką, zabierali mu ją żandarmi niemieccy, jeżeli fabrykaty niemieckie — konfiskowały je polskie władze.

Przyjmijmy jednak najlepszą ewentualność: robotnikom sezonowym wypłacono należną zapłatę i robotnik polski mógł wysyłać do kraju zapracowany pieniądz, to i wówczas nie zawsze zamiar zdołał wykonać. Celem przekazania bowiem do Polski pieniędzy wręcza je robotnik swemu pracodawcy wraz z kartą przekazową i poświadczeniem umowy o pracę i wyjaśnia mu, że pieniądze mają być przekazane tak, jak to jest wypisane na karcie przekazowej. Otrzymaną od robotnika gotówkę oraz polecenie oddaje pracodawca miejscowej instytucji kredytowej, a ta z kolei przekazuje ją do Dresdner Banku lub Banku Słowiańskiego w Berlinie, które wysyłają pieniądze do Polski. Jednakże do polskiej instytucji, jaką jest Bank Słowiański w Berlinie przekazuje się tylko należności robotników pracujących w prowincji **brandenburskiej** i na **Pograniczu,** dla robotników pracujących na pozostałych terenach Rzeszy właściwym Bankiem jest Dresdner Bank. Nie trudno wyobrazić sobie, że manipulacje pieniężne dokonywane za pośrednictwem niemieckiego pracodawcy i Dresdner Banku, nie mogą budzić zaufania robotnika, że pominiemy możliwość „zamrożenia" oszczędności. na dłuższy przeciąg czasu (normalnie manipulacje trwają 6 tygodni, zanim można je odebrać w Polsce), że pominiemy ewentualność w praktyce nigdy nie wykluczoną, że w Dresdner Banku nie „zdołają" odczytać polskiego nazwiska nadawcy.

Tu trzeba zapytać, **dlaczego wszystkie oszczędności nie idą przez Bank Słowiański w Berlinie?** To jest jedna sprawa, którą trzeba uregulować.

Druga sprawa, to sprawa zorganizowania wyjeżdżających robotników.

Włosi np. mają umowę, mocą której z każdą 100-osobową partią robotników włoskich, wyjeżdża do Niemiec kierownik grupy i ksiądz. Jaką opiekę mają nasi robotnicy?

Sprawę tę reguluje umowa rządu polskiego z Rzeszą z 1927 r., jednakże pozostawieni sami sobie i nie znający języka niemieckiego robotnicy polscy **nie są zdolni wyegzekwować przysługujących im uprawnień.** Nie wiemy, czy konsulaty polskie są w dostatecznej mierze nastawione i przygotowane do natychmiastowej interwencji — bo tylko taka może mieć skutek — jeżeli już pokrzywdzony robotnik zdobędzie się na zażalenie, które, rzecz prosta, doprowadzi do zwolnienia go z pracy.

Dlatego też **trzeba zmienić odpowiedni punkt umowy polsko-niemieckiej,** celem przydzielenia odpowiedniej liczby wyszkolonych **opiekunów** polskiemu robotnikowi sezonowemu. Opiekun taki będzie wysyłał pieniądze, będzie z własnej inicjatywy interweniował w wypadkach przekroczenia warunków umowy przez pracodawcę. Tylko w ten sposób zapewni się robotnikowi sezonowemu, obywatelowi polskiemu należytą opiekę. Tylko wówczas ci obywatele polscy przestaną być przedmiotem wyzysku i napaści za miedzą graniczną własnego Państwa. Należy pamiętać, że ci w najtrudniejszych warunkach żyjący obywatele Polski, to ci sami, którzy w czasie pamiętnych dni wrześniowych i październikowych opuszczali Niemcy, bo „muszą stawić się do wojska polskiego". Tym obywatelom polskim trzeba zagwarantować zorganizowaną pomoc i opiekę.

Jak się traktuje robotników polskich w Niemczech świadczą następujące fakty.

Hojka Ludwika z Donaborowa, pow. Kępno i jej mąż zostali wydaleni z Niemiec za to, że domagali się, zgodnie z umową polsko-niemiecką z 1927 r. o pracownikach t. zw. sezonowych, świętowania w dniu 15 sierpnia br. Za podobne żądanie żandarmi niemieccy pobili szablami do krwi inną robotnicę.

Szymkowiakównę z Rychtala wydalono za to, że jej szwagier miał źle wyrażać się o Niemcach w Polsce.

P. Rabiega z gm. Laski, przekraczająca granicę za ważną przepustką, nie została do Niemiec wpuszczona przez żandarmów niemieckich dlatego, że nie znała języka niemieckiego.

Garść tych faktów wskazuje, że umowa polsko-niemiecka w sprawie robotników sezonowych z 1927 r. nie jest respektowana. Należy pamiętać, że polskich robotników sezonowych jest w Niemczech około 60 tysięcy.



W dniu otwarcia londyńskiej wystawy motocyklowej i rowerowej, odbyły się pokazy jazdy na starożytnych wehikułach kolarskich.



Herszel Grynszpan, który dokonał zamachu rewolwerowego na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu.

Rozmajtości

Warunki pracy w XVI wieku

Ukazała się świeżo ciekawa książeczka Abla Lefranca o „Życiu codziennym w epoce Renesansu". Lefranc podaje interesujące dane o warunkach pracy rzemieślnika francuskiego w XVI wieku. Dzień roboczy trwał wówczas od 5-ej rano do 7-ej wieczór latem, od 6-ej rano do 6-ej wieczór zimą. Słońce było jedynym regulatorem czasu zajęć. Nawet jeśli przyjąć dwugodzinną przerwę obiadową, wynika z tego, że dzień roboczy zimą trwał 10 godzin, latem 12. Taki wymiar był najczęstszy, lecz bywały też i nadużycia. Drukarze z Lyonu wnosili w 1571 r. skargę, że zatrzymują ich przy pracy od drugiej godziny rano do 8—9 godz. wieczór. Tkacze z Poitiers pracują od 4-ej rano do 9-ej wieczór, szlifierze z Chatellerault tak samo. Tak długi czas pracy wydaje się z perspektywy lat nie do zniesienia, warunki te były jednak złagodzone przez znacznie większą ilość świąt. Poza niedzielami liczono przeszło 55 dni świątecznych w roku, razem więc z niedzielami przypadało dwa dni na tydzień świąt religijnych. Oprócz tego obchodzono święta cechowe, imieniny majstrów, ich uroczystości rodzinne. Wyliczono, że dni wolnych od pracy było 141 rocznie.

Warunki materialne ludu francuskiego w XVI wieku musiały być w sumie niezłe (oczywiście poza okresami wojen). Lefranc cytuje opinie ambasadorów weneckiego i hiszpańskiego, którzy, porównywując zamożność ludu francuskiego z warunkami, w jakich żył lud hiszpański i włoski, nie kryli podziwu „Robotnik i rzemieślnik jada te same mięsa, co bogaci, w dni zaś postne łososie, ryby morskie. W święta udają się na majówki wozami i łodziami, ustrojonymi w kwiaty, obładowani olbrzymimi koszami z żywnością i niezliczonymi butelkami wina. Uderza w oczy ich wesołość. Przekroczywszy granicę francuską spotyka się co krok tańce, śpiewy i śmiech" — oto urywek z relacji ambasadora Wenecji Navagero z r. 1528.

Propaganda radiowa

Od początku swego istnienia radio służyło propagandzie politycznej. Już w r. 1914 Niemcy podawali tą drogą komunikaty wojenne, opatrzone tendencyjnymi komentarzami. Wiadomość o zwycięstwie pod Tannenbergiem i mianowaniu Hindenburga feldmarszałkiem dotarła przez radio do francuskich wojsk, zdążających okrętami z Maroka do Francji, wywierając oczywiście przygnębiające wrażenie.

Propaganda radiowa w swych początkach była ograniczona małą ilością radioodbiorników, dziś jednak stała się prawdziwą potęgą. Największą oczywiście rolę odgrywa w krajach totalnych, jako jeden z najlepszych środków tak tam cenionej propagandy. Dyktatorzy, przemawiając przez radio, uzyskują bezpośredni wpływ na masy. Radio używane jest zresztą nie tylko w polityce wewnętrznej, jest to jedyny środek propagandowy nie ograniczony przestrzenią. To też dochodzi do prawdziwych wojen w eterze. W Niemczech w ministerstwie propagandy jest cały departament, poświęcony specjalnie radiu. Niemcy posiadają 14 długości fal, z tych 11 na własny użytek, rozbudowali też swe stacje nadawcze z niezwykłym rozmachem. Stacja nadająca w Berlinie na krótkie fale ma być najsilniejsza i najlepiej zaopatrzona na świecie. Pod pozorem obsługiwania Niemców zagranicznych Berlin nadaje audycje po angielsku, francusku, hiszpańsku, portugalsku i holendersku. Objęto tą propagandą dominia brytyjskie, ogłaszając nawet specjalny kwestionariusz dla tych słuchaczy, dla ułożenia możliwie najchętniej słuchanego programu.

Niemniejszą wagę do tego środka propagandy przywiązuje Italia. Stacje w Bari, Trypolisie, czy Addis Abebie, nadają komunikaty polityczne w 10 językach (angielski, francuski, włoski, serbski, bułgarski, rumuński, węgierski, turecki, grecki, arabski, czasem chiński i japoński). Propaganda antyangielska i antyfrancuska w krajach muzułmańskich zaniepokoiła poważnie wielkie mocarstwa kolonialne. Anglia rozpoczęła nadawanie audycji arabskich, wymierzonych przeciwko Włochom, wreszcie wojna radiowa została złagodzona w czasie układu angielsko-włoskiego.

Najpopularniejsze imiona

Prof. Jan st. Bystroń wydał duży tom, poświęcony badaniu imion, używanych w Polsce. Najstarsze imiona słowiańskie zawierały w sobie życzenie, które miało zapewnić noszącemu je człowiekowi szczęście i sławę. Są to imiona, jak Borzysław, Dobrogost itp. Z przyjęciem przez Polskę chrześcijaństwa, zaczęto nadawać nowe imiona chrześcijańskie. Ze względu na masowość chrztów nadawano najczęściej całym gromadom, a nawet gminom dwa tylko imiona: jedno dla wszystkich mężczyzn, drugie dla kobiet. W znacznie jeszcze zresztą późniejszych czasach bywały wypadki, że cała rodzina używała jednego imienia. Dziesięciu braci wielkiego historyka Jana Długosza nosiło również jak on imię Jan.

Niektóre z imion polskich przyjęły się za granicą: w Niemczech Kazimierz, Bogusław, Stanisław, Bolko, we Francji za królem Leszczyńskim Stanisław, znany był również Kazimierz, można też jeszcze w Szwecji spotkać imiona polskiego pochodzenia.

Oczywiście zasób imion używanych zmienia się w ciągu wieków, w czasach niewoli zaznaczał się ze względów patriotycznych zwrot do imion rdzennie polskich. Były to często już nie autentyczne imiona słowiańskie, lecz nazwy wymyślone i spopularyzowane przez poetów romantycznych.

Zawsze trafiały się imiona oryginalne, rzadkie. Do takich należy Agenor. Pierwszy w Polsce nosił to imię wybitny galicyjski mąż stanu, Gołuchowski. Jak rzadkie było to imię, może świadczyć anegdota o jakiejś dostojnej hrabinie, której przedstawiono młodego Agenora Gołuchowskiego, a która miała rzec z uznaniem: „Mój Boże, taki młody a już Agenor!" Dama myślała widać, że Agenor oznacza jakiś wysoki urząd, czy tytuł.

M. H.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

WAŻNE DLA POWIATU JAROSŁAWSKIEGO.

W dniu 18 listopada b. r. odbędzie się zebranie prezesów kół S. L. z powiatu jarosławskiego oraz członków zarządu powiatowego w sekretariacie S. L. w Jarosławiu o godzinie 10,30 przed południem.

Ze względu na bardzo ważne sprawy, jawienie się wszystkich prezesów obowiązkowe.

Zarząd Powiatowy S. L.

WAŻNE DLA KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BOCHEŃSKIEM.

Zarząd pow. Związku Młodzieży Wiejskiej w Bochni zawiadamia, że mający się odbyć kurs **w Dzlewlnie,** dnia 21. 11. 38 **odbędzie się o jeden dzień później, a to 22. 11. 38 r.**

Miejsce kursu: Spółdzielnia spożywców, zostało nie zmienione. Na powyższy **kurs każde** koło Młodz. Wiejskiej powinno wysłać przynajmniej jednego członka. Zabrać z sobą legitymację członkowską na rok 1938.

A. Dusza, prezes Pow. Z. M. W.

POWIAT KIELCE.

W dniu 20 listopada 1938 r., o godzinie 10 tej odbędzie się **posiedzenie Zarządu Powiatowego i prezesów wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu kieleckiego.** Posiedzenie odbędzie się w sekretariacie Wojewódzkim w Kielcach, ul. Sienkiewicza 45. Ze względu na ważność obrad, udział wszystkich członków Zarządu Powiatowego i prezesów obowiązkowy.

Zarząd Powiatowy S. L.

POWIAT STOPNICA.

W dniu 20 listopada br. o godzinie 10-tej w sekretariacie powiatowym S. L. **w Stopnicy,** odbędzie się **Zjazd Powiatowy kobiet celem wyboru Powiatowej Sekcji Kobiet. Na zjazd przybędzie dr. Jan Jaworski. Zarząd Powiatowy prosi o liczne przybycie.**

Zarząd Powiatowy S. L.

POWIAT WŁOSZCZOWA.

W dniu 20 listopada br. o godzinie 10-tej we wsi **Psary** w świetlicy Koła „Wici" **odbędzie się konferencja powiatowa, na którą winni przybyć** wszyscy członkowie Zarządu **Powiatowego i prezesi Kół.**

Za Zarząd Powiatowy

Stefan Pasek, prezes.

POWIAT KOŃSKIE.

W dniu 20 listopada 1938 roku we wsi Skórnice, gminy Czermno, powiatu koneckiego odbędzie się poświęcenie sztandaru miejscowego Koła Stronnictwa Ludowego, **którego dokona ks. pułk. Panaś.**

Program uroczystości: O godzinie 8 rano zbiórka na placu gromadzkim w Skórnicach, skąd pochód ruszy do kościoła parafialnego w Fałowie na nabożeństwo, które odprawi ks. pułk. Panaś, poczem poświęci sztandar. Po nabożeństwie pochód uda się do Skórnic na plac gromadzki, gdzie odbędzie się zgromadzenie.

Odpowiedzi Redakcji

WPan Sebastian Kościelniak: Korespondencji nie zamieścimy, z tego powodu, gdyż urzędnik pocztowy w tym wypadku postąpił zgodnie z obowiązującymi przepisami. — Żałujemy, że Pan tak rzadko pisuje, mając i styl pisarski dobry i cięty humor. — **Pozdrowienie.**

Kronika Śląska

CIESZYN (Chłopom z za Olzy.) Otwieram oczy... Wszyscyśmy na Ziemi Śląskiej wyrośli, jako prawi synowie tej ziemi. Los różne, ale i równe sprawił nam koleje. Różne, bo pod dachem różnych państw żyliśmy, równe, bo tradycje walki o prawo chłopa zachowaliśmy. Wróciliście do Macierzy, — pod jednym dachem [je]steśmy. Walka nasza nas zbliża, zew krwi chłopskiej nas zbliża!

Są ludzie wielcy wśród Was nie wątpię! — wstępujcie w szranki walki o honor, o chleb, o oświatę dla wsi! Są i karły, którzy wielkimi się być mienią, ale sprzedali wieś, jej sumienie, jej tradycję i jej godność.

Poznajcie nasze sztandary, poznajcie naszą prasę, poznajcie nasze zmagania. Wielu okłamywało Was, gdy czytam prasę, jaką Was karmiono powtarzam: wielu okłamywało Was! Chłopi! otwieram oczy... **Med.**

TEŻ POLITYK.

Wychodzący obecnie w Cieszynie „Dziennik Polski" przynosi Nr. 238 wstępny artykuł p. t. „O nowy program polityczny", podpisany przez ks. J. Bergera, niedawno mianowanego posłem do Sejmu Śląskiego. Nowego programu jednak w cytowanym artykule doszukać się nie można. Jest parę komunałów na temat zasług, ale to nie jest żaden program polityczny, w dodatku „nowy".

Zato autor pozwolił sobie ni stąd, ni z owąd na niesmaczny wypad pod adresem Wincentego Witosa. Świadczy to, że autor zasobem swoich wiadomości z dziedziny polityki nie sięga po granice własnej parafii. Stanowsko Witosa w sprawe Zaolzia znane jest z deklaracji na rynku cieszyńskim w 1920 r.

CIESZYN WSCHODNI (Włamanie). Do biur Komunalnej Kasy Oszczędności w Cieszynie Wschodnim włamali się z 4 na 5 listopada br. nieznani sprawcy, gdzie rozpruli kasę, z której zrabowali kwotę 31000 złotych w gotówce. Szkodę wyrządzoną pokrywa w całości ubezpieczenie.

Samobójstwo. W hotelu „pod Jeleniem" popełnił samobójstwo niejaki Stanisław Trawiński z Poznania. Denat przeciął sobie gardło scyzorykiem.

Polski Biały Krzyż dziękuje wszystkim Ofiarodawcom za złożone ofiary w czasie zbiórki w dniu 1 listopada br. na rzecz grobów po poległ[ych] i zmarłych żołnierzach. Ogólna suma ze[bra]nych kwot wynosi 656 zł. i 28,70 koron czesk[ich].

CIESZYN (Kradzież roweru). W rynku koło posterunku policji nieznany sprawca skradł rower, wartości 160 zł. na szkodę Jerzego Bilki, emerytowanego kierownika ruchu w Cieszynie.

Z Zaolzia (Likwidacja Dziennika Polskiego). Tutejsi sanacyjno-ozonowi macherzy polityczni chcieli nas zaprowadzić na podwórko ozonowskie, co im się nie udało. Natomiast udało im się zlikwidować „Dziennik Polski". Jak się dowiadujemy to „Dziennik Polski" z dniem 19 bm. ma być odbitką „Polski Zachodniej", organu O. Z. N. na Śląsku.

My obywatele Zaolzańscy zapewniamy naszych braci zorganizowanych w S. L., że nas na ozon nie naciągną, a czytelników „Polski Zachodniej" będą mieli tyle, ile ich jest w rodzinie posła Bergera i jego pomocnika Waleczki — bo tyle tutaj jest ozonowców na Zaolziu.

Zaolzianin.

CIESZYN ZACHODNI (Włamanie). W nocy z 8 na 9 listopada nieznani sprawcy włamali się do hurtownego składu tytoniowego, należącego do wice-burmistrza miasta Cieszyna. Złodzieje skradli wyrobów tytoniowych na sumę 7000 zł.

Defilada przed Głową Państwa. W dniu święta niepodległości odbyła się w Cieszynie Zachodnim wspaniała defilada wojskowa przed Prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim.

LIST Z ZA OLZY

Z za Olzy otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziwnie się to plecie na tym Bożym świecie. Oto naprzykład u nas na Śląsku za Olzą jest ksiądz, który zamiast prowadzić lud w myśl zasad Chrystusowych, woli się bawić w politykę. Nicby w tym złego nie było, gdyby to robił tak jak na pastora przystoi. Lecz cośmy dopiero wstąpili pod strzechę naszej ukochanej ziemskiej Ojczyzny Polski, a już on, pastor, chciałby nas poróżnić z bracią chłopską, która jest zorganizowana w Stronnictwie Ludowym.

Bo oto w numerze 238 Dziennika Polskiego z dnia 16 października br. pisze ten pastor między innymi następujące słowa: „Wara od naszego ludu tym zwłaszcza, którzy bronili interesów czeskich przeciw naszym polskim interesom, którzy zwoływali wiece w obronie Czechów, gdy cała Polska domagała się naszego wyzwolenia, którym bliższy był jeden **Witos**, niż setki tysięcy polskich serc, które pragnęły złączyć się z całym Narodem".

Jestem od lat czytelnikiem „Głosu Ludu Śląskiego", a obecnie „Śląskiej Gazety Ludowej", która jest organem Stronnictwa Ludowego, zawsze służyła i służy sprawie narodowej i nigdzie nie czytałem o podobnych rzeczach, jakoby ktoś zwoływał przeciwko nam jakieś wiece. A wiem, że pastorowi chodzi tylko o Stronnictwo Ludowe, gdyż wymienia tam nazwisko Witosa

Dziwi nas to, dlaczego ten pastor tak się boi, by nam ktoś z innej strony nie przedstawił rzeczywistości? My się sprzedać nie damy, myśmy od nikogo jeszcze pieniędzy nie brali ani też nie weźmiemy, a miejsce, nas chłopów z Zaolzia, może być tylko przy braci chłopskiej całej Polski, jako najpotężniejszej organizacji w Ojczyźnie.

Jak się dowiadujemy, robotnicy tutejsi z Zaolzia już się porozumieli z organizacjami robotniczymi w Ojczyźnie, to i my, chłopi, musimy się też porozumieć z braćmi od pługa.

Od Redakcji. Obywatelu! Gdyśmy Wasz list otrzymali, zainteresowaliśmy się artykułem w „Dzienniku Polskim" i nie omieszkamy o nim napisać.

Artykuł ten podpisany jest przez ks. J. Bergera.



Fragment z uroczystego wjazdu burmistrza Londynu do City.

Trzydziestolecie pracy Zw. Teatrów i Chórów Ludowych

W najbliższym czasie obchodzić będzie istniejący we Lwowie Związek Teatrów i Chórów Ludowych trzydziestolecie swego istnienia i owocnej działalności. Rzadki to jubileusz i niewiele mamy zrzeszeń, które tak znaczny okres pracy pionierskiej mają za sobą. Okres to propropagandy żywego słowa i kultury polskiej ze skromnej sceny amatorskiej, lub pracy nad rozśpiewaniem naszego ludu wiejskiego, czy wreszcie w dążeniu do poznawania i popularyzowania polskiej twórczości muzycznej na wsi.

Gdzie tylko powstała inicjatywa powołania do życia jednego z zespołów tego rodzaju, wszędzie tam Zarząd Główny wspierał ją swoją fachową radą i pomocą, odpowiednio dobieraną sztuką teatralną, kostiumem, nutami, instrumentem muzycznym itp. Już więc pierwsze lata działalności Związku potwierdziły w zupełności potrzebę jego istnienia, gdyż bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej sieć amatorskich teatrów, orkiestr i chórów ludowych na terenie Małopolski była dość gęsta. Wiele z nich przetrwało do dziś, rozwija się znakomicie, a niektóre posiadają znaczny nawet dorobek swej pracy.

W pierwszych chwilach po odzyskaniu niepodległości poczęły napływać i z innych ziem wskrzeszonego Państwa zgłoszenia i prośby o pomoc w tworzeniu teatru czy chóru. To też zasięg działalności Związku w tym czasie niezmiernie szybko się rozszerzał, a placówki jego powstały we wszystkich niemal regionach. Lecz dorobek trzydziestoletniej owocnej pracy w dziale zbierania i gromadzenia tych wszystkich środków, które mają umożliwiać i ułatwiać pracę zespołom amatorskich teatrów, chórom i orkiestrom wiejskim — nawet w warunkach najprymitywniejszych i najmniej korzystnych. Zapobiegliwością i celową pracą swoich kierowników stworzył Zarząd Główny we Lwowie bardzo dobrze zaopatrzoną szatnię (obecnie przeszło sześć tysięcy numerów i inwentarza) odając ją do dyspozycji, nie tylko swoim placówkom, ale także służąc chętnie wszelkim innym zespołom amatorskich teatrów. W niektórych zaś większych ośrodkach utworzono filie tej szatni dla wygody teatrów, bardziej od Lwowa oddalonych. (Toruń, Kraków, Równe, Czortków, Krosno, Stanisławów). Filie te w niektórych miastach (Toruń, Kraków), dały inicjatywę do powstania samodzielnych, regionalnych Związków T. i Ch. L. Duża biblioteka własna, posiadająca także t. zw. białe kruki, a także rękopisy autorów polskich z dziedziny literatury dramatycznej polskiej, dalej skład wydawnictw wszelkich sztuk teatralnych umożliwia każdemu zespołowi teatru amatorskiego bogaty wybór wedle zasobów i warunków swej pracy. Poza tym, Zarząd główny przez fachowych instruktorów udziela rad i pomocy w sprawach, dotyczących organizacji i prowadzenia pracy w terenie. Występy niektórych tych związkowych zespołów miała możność publiczność lwowska niejednokrotnie widzieć jako wykonawców w programach uroczystości z okazji świąt narodowych i państwowych.

Zestawiając bilans trzydziestoletniej działalności, można stwierdzić, że stanowiła ona jedno z ważnych ogniw usiłowań, zdążających ku uświadomieniu ludności wsi polskiej w Małopolsce wschodniej, a i obecnie pragnie trudem swoich kierowników i pracowników stać w rzędzie tych wszystkich organizacyj, które na terenie ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej prowadzą wśród ludności polskiej planową pracę kulturalną i oświatową.

Historyczna Wyspa „skazana na śmierć"

Prasa białogrodzka podaje, że jedna z wysp została „skazana na śmierć". Identyczne tytuły widniały na pierwszych stronach wielu pism. Chodzi tutaj o to, że komisja postanowiła usunąć maleńką wysepkę, noszącą nazwę Medica.

Ta „skazana na śmierć" wysepka miała wspaniałą przeszłość historyczną. Podczas walk o Białogród w roku 1915 toczyły się zacięte boje o posiadanie tej wysepki. Walki te pochłonęły bardzo dużo ofiar. Wielu żołnierzy zarówno niemieckich, jak i serbskich oddało swe życie w walce o ten maleńki skrawek ziemi, który obecnie ma zniknąć na zawsze. Ziemia i piasek ze zniszczonej wysepki mają być zużyte przy budowie wału ochronnego na brzegu rzeki.

Wybory prezydenta Litwy

W poniedziałek, dnia 14 listopada odbędą się wybory prezydenta Litwy. Wyboru dokona **120 elektorów**. Obecny prezydent, Antoni Smetona **wybrany został 11 grudnia 1931 r.**

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.
Cała strona tytułowa	900,00 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350,00 zł

Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych: Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.